

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr. 31/32 (117-118)

Niedziele 30 lipca i 6 sierpnia 1961

Rok III

K. S. M. P.

### INTERESEM RODZICÓW

Utarło się błędne mniemanie, iż Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży to sprawa wyłącznie młodych. Niewątpliwie K.S.M.P. jest organizacją młodzieżową, ale w interesie rodziców leży, aby dzieci ich znali się w tej organizacji i to nie tylko ze względów czysto religijnych ale i wychowawczych.

Dorastające dzieci, koło czternastego roku życia, zaczynają wyrwać się z domu jak pisklęta z gniazda. Dom im nie wystarczy a nauka nie wypełnia całego czasu jakim dysponują. Budzą się nowe zainteresowania. Tworzą się koleżeńskie grupy. — Wycieczki, kino sport, potem wieczorne zabawy pociągają młodzież. — W większości rodzice odnoszą niemile wrażenie, iż dziecko wymyka się im z pod kontroli; uzasadniona jest obawa o to co młodzież poza domem robi i w jakim towarzystwie przebywa. Równocześnie odpowiedzialność rodziców nie maleje ale wzrasta.

Przy każdej polskiej parafii jest a przynajmniej winno być K.S.M.P. — Tam młodzież znajduje zainteresowania dostosowane do wieku, tam znajduje kierownictwo, godną rozrywkę i wychowanie. Jeśli rodzice nie skierują tam dzieci, to znajdują one inne środowisko, gdzie ani rodzice ani wychowawcy nie mają wglądu. Unikną też przykrych niespodzianek. Często czyta się w prasie, że dzieci nawet z bardzo dobrych rodzin polskich, aresztowała policja, bo znalazły się w bandzie chuliganów (blousons noirs). Rodzice o niczym nie wiedzieli!

K.S.M.P. nie tylko ma ustrzec przed złym wpływem i otoczeniem, ale ma dopełnić wychowania. Zebrania, zbiórki, dyskusje, zloty, dni skupienia, występy teatralne, rozgrywki sportowe a nawet wieczory rozrywkowe mają za zadanie młodzież wychować, dać jej poczucie odpowiedzialności, przygotować do życia rodzinnego obywatelskiego i społecznego. — Młody człowiek bez ideału żyć nie może, bo stoczy się w bagno niemoralnego życia, będzie egoistą, przyniesie wstyd rodzinie, bo stanie się wyrzutkiem społeczeństwa.

Czasem rodzice nierozumnie, przesadnie, dbają o dobro dziecka. Wydaje im się, że dorastający młodzieniec czy dziewczynka traci czas na zbiórkach i zaniedbuje pracę w szkole. Ci sami rodzice chętnie dają pieniądze na kino czy na podejrzane zabawy „surprise-partie”, nie zdając sobie sprawy, że wcale nie więcej czasu zabratby ich dzieciom udział w programie wychowawczym i rozrywkowym K.S.M.P.

Dla tych dorastających dzieci, które opuszczają Krucjatę i tych które wchodzą w wiek młodzieńczy, rozumni rodzice radzą K.S.M.P.

### Komuniści atakują Prymasa Polski

Systematyczna likwidacja Kościoła w Polsce przesłaniana jest atakami na Prymasa i Episkopat. Ataki prasowe mają odwrócić uwagę katolików od istotnych zamiarów wrogów Kościoła.



kazanie, lecz mowa polityczna zawierająca dopiero w epilogu modlitwenną formułę.”

W kazaniu tym — jak informuje cytowany dziennik — Dostojnik mówił o „męce ludzi współczesnych, udrczonych bez własnej winy przez straszne stosunki. ...Nasze codzienne życie i współżycie, gwałt całego otoczenia... cały ustrój niekiedy, cała organizacja życia politycznego, gospodarczego i społecznego — wszystko jest tak obmyślane, że człowiek wytrzymać nie może”. W atmosferze takiej rodzą się różne choroby, człowiek współczesny umiera w trwodze przedwcześnie.

W stwierdzeniu powyższym reżimowy dziennik dopatruje się wrogich akcentów politycznych przeciw „socjalizmowi”.

Najbardziej jednak nie podoba się „życiu Warszawy” następujący ustęp kazania Prymasa:

„Dzisiaj pewnością jest już niemal, że ustrój doskonale materialistyczny wykopie sam sobie grób, bo ludzie zapragną czegoś więcej niż materia, zapragną ducha”.

Usunięcie definitywne religii ze szkół polskich (kto by się tego spodziewał, gdy Gomółka dochodził do wiadzy?) poprzedziły intensywne ataki w prasie.

I tak reżimowy organ „Życie Warszawy” zajął się rozgraniczeniem spraw religii od polityki. Zdaniem pisma wszystko co w działalności Kościoła wykracza poza ramy obrzędów religijnych, modłów i nabożeństw wzbudza w opinii publicznej sprzeciw. „Taką to właśnie reakcję — stwierdza reżimowy organ — wywołało przemówienie Prymasa 9-go czerwca w kościele oo. Jezuitów w Warszawie. Nie było to bowiem wbrew zwyczajowi i tradycji —

### ENCYKLIKA SPOŁECZNA

JANA XXIII

Śladem swoich wielkich poprzedników Leona XIII i Piusa XI panujący nam obecnie Ojciec św. wydał encyklikę o zagadnieniach społecznych, która wywołała szerokie komentarze w całym świecie. Omawia w niej Papież w sposób jasny i zdecydowany również sprawę krajów gospodarczo upośledzonych z punktu widzenia nauki Kościoła.

Treść tego ważnego dokumentu udostępnimy naszym Czytelnikom niebawem.



# Jaka ma być twoja wiara ?

Wiara jest podarunkiem Boga. Nikt nie może przyjść do mnie, mówi Chrystus, jeśli Ojciec mój, który mnie posłał, nie przyciągnie go. Ale ponieważ wiara jest równocześnie osobistą odpowiedzią człowieka, może on z pomocą łaski Bożej pracować nad jej rozwojem. Odbywa się to w duchu wierności Chrystusowi poprzez Jego Kościół. Mocniej wierzyć, to znaczy coraz więcej należeć do Chrystusa poprzez Kościół, poprzez Ewangelię, modlitwę, sakramenta i życie dnia każdego.

Wiara otrzymana na Chrzcie św. jest nasieniem ale nasienie jest po to rzucone, by wydało kwiat, kwiat zaś — owoc.

Twoja wiara może wzrastać, ale nie przez s z u k a n i e ciągle nowych jej uzasadnień, nie przez przedstawianie sobie dobroci, mocy, miłości Boga lub starania, by czuć obecność Bożą.

Wiara twoja wzrośnie, jeśli będziesz iść śladami Chrystusa, nie tylko w aktach religijnych, ale w całym twym życiu. „Kto chce być uczniem moim, niech idzie za mną!” Tylko taka wiara się liczy, która działa poprzez miłość.

Wiara twoja wzrośnie, jeśli będziesz iść śladami Chrystusa, nie tylko w aktach religijnych, ale w całym twym życiu. „Kto chce być uczniem moim, niech idzie za mną!” Tylko taka wiara się liczy, która działa poprzez miłość.

Twoja wiara może słabnąć, może umrzeć. W jaki sposób? Jeśli opuścisz Boga Chrystusa, żeby zwrócić się ku bożkom. Jakie są twoje bożki?

Twoje ciało? taki czy inny nałóg... Twój rozum? przywiązanie do jakiejś swojej idei, metody postępowania, warunków... Twoja uczuciowość? taka czy inna wiążąca cię sympatia. Twoje ziemskie dobro? które? telewizor, auto, maszyna do prania?...

Praca tylko dla zysku, ponieważ chcesz zarobić dużo pieniędzy? Rozgrywki polityczne, bo lubisz atmosferę walki?...

Nie możesz dwom panom służyć. Trzeba wybrać. Wierzyć to wybrać Jezusa Chrystusa... a cała reszta ma służyć Chrystusowi i Królestwu Ojca.

Jeśli twoja wiara się zmniejsza, będzie to zawsze powrót do samego siebie i

odmowa udziału w sprawie Chrystusowej.

Masz trudności w wierze? Jakiej? Trudności intelektualne? Nie walcz z nimi, idź na spotkanie Chrystusa. Wtedy rozważysz te sprawy spokojniej w świetle Jego Łaski.

Zarzuty przeciw Kościołowi? Zapomnij o kościelnych sztandarach, świecach, wszelkich zewnętrznych akcesoriach... biegnij do Chrystusa. Bóg żyjący w Ewangeli, w Eucharystii, pomoże ci pojąć, że jest również Bogiem żyjącym w Kościele.

Przeszkody natury moralnej? Błagaj Chrystusa, On ci dopomoże i wybaczy ci w sakramencie pokuty. Twoje spojrzenie wiary znów stanie się jasne i przejrzyste. Bowiem jeśli chcesz widzieć daleko, musisz wyjść poza samego siebie!

Nabierz ufności! Jeśli jesteś lojalny i szlachetny, kryzysy wiary dopomogą ci jeno do wzrastania. Przeszkody, które napotykasz, są tylko okazją do pięcia się wyżej; tak samo zaporą zmusza wodę do wznoszenia się aby dać jej nową siłę. Ale im bardziej będziesz się wznosić w wierze, tym ciemniejsze będziesz napotykał noce, bowiem Bóg

na ziemi pozostanie zawsze Bogiem ukrytym.

Światło ludzkiego rozumu za słabe jest, by Go odkryć, jest ono nawet przeszkodą, przeszkodą najbardziej subtelną, bowiem z chwilą gdy zaczynamy widzieć — po ludzku — osoby, zdarzenia, cały świat otaczający, twoja wizja wiary ubożeje.

Nie bądź rachitykiem wiary. Rozwijaj się cały harmonijnie i nie zadowalaj się (w wieku dojrzałym) swoją wiarą młodzieńczą... czy nawet dziecięcą.

Wiara dojrzała, zachowując i rozwijając tę głęboką łączność, pozwala odkryć tajemnicę totalnego Chrystusa: Chrystusa centrum historii i centrum świata, działającego w świecie przez Ducha św., aby zrealizowało się Jego Królestwo na ziemi.

Jeśli wychodzisz z wiary dojrzałej, nie będzie dla ciebie istniał problem rozgraniczania twego życia: z jednej strony życie chrześcijańskie, z drugiej życie w ogóle. Będzie dla ciebie istniał tylko jeden trudny wysiłek, absorbujący ciebie całego: uczestniczyć w Chrystusie, z Nim, przez Niego, poprzez każde twoje słowo, poprzez każdy najmniejszy gest, w planie Boga Ojca realizującym się w całym świecie.

Staniesz u celu, gdy będziesz mógł powiedzieć: Moje życie — Chrystus!

M. Quoist (opr. I. S.)

## EWANGELIA

DZIESIĄTA NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. — 30 lipca

według św. Łukasza XVIII

Onego czasu: Mówił Jezus i do takich, którzy ufali sami w siebie, mając się za sprawiedliwych, a innymi gardzili, to podobieństwo: Dwóch ludzi weszło do kościoła, aby się modlić, jeden faryzeusz a drugi celnik. Faryzeusz stojąc, tak się sam w sercu modlił: Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołodzi, jak naprzykład ten celnik. Poszczę dwa razy w tydzień; daję dziesięciny ze wszystkiego, co mam. A celnik, stojąc zdaleka, nie śmiał ani oczu podnieść w niebo: ale bił się w piersi, mówiąc: Boże, bądź miłosierny mnie grzesznemu. Powiadam wam, poszedł ten usprawiedliwiony do domu swego ponad tamtego, bo ktokolwiek się podwyższa, będzie unizony. a kto się unizuje, będzie podwyższony.

## EWANGELIA

JEDENASTA NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. — 6 sierpnia

według św. Marka VII

Onego czasu: Wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego poprzez granice Dekapolu. I przywiedli mu głuchoniemego, i prosili Go, aby nań rękę włożył. A wzięwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swoje w uszy jego; a splunawszy, dotknął języka jego; a wejrzawszy w niebo, westchnął i rzekł mu: Effeta, to znaczy: otwórz się. I wnet otworzyły się uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale, im więcej on zakazywał, tym daleko bardziej rozślawiali, i nad miarę dziwili się, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił; i głuchym przywrócił słuch, i niemym mowę.



Jedną z cech charakterystycznych ostatnich dziesiątków lat jest wielka ilość beatyfikacji i kanonizacji. Leon XIII (1878-1903) dokonał 15 kanonizacji i 110 beatyfikacji; Pius XI (1922-1939) beatyfikował i kanonizował 526 osób, a Pius XII (1930-1958) 196. W tych liczbach jest wielu Męczenników. W ten sposób Pan Bóg zapalał na firmamencie duchowego Nieba wiele nowych gwiazd, by wskazywały drogę ludzkości pielgrzymującej do Niego.

Obecny Ojciec św. beatyfikował dotychczas błog. Helenę Guerra, dziewicę, założycielkę oblatów Ducha Świętego, zwanych siostrami św. Zyty, i błog. Marię Małgorzatę Dufrost de Lejammerais, wdowę d'Youville, założycielkę zgromadzenia sióstr od Miłości; a kanonizował św. Karola z Sezze, wyznawcę, braciszka zakonu franciszkanów, Joachimą de Vedruna de Mas, wdowę, założycielkę zgromadzenia sióstr karmelitanek od Miłości (obydwoje mieli być kanonizowani 23 listopada 1958 przez Piusa XII, co umożliwiła jego śmierć); św. Grzegorza Barbadicus, biskupa wyznawcę, św. Jana de Ribera, biskupa wyznawcę; św. Marię Bertilla Boscardin, zakonnice ze zgromadzenia św. Doroty, córek Najświętszych Serc, pracujących w nauczycielstwie i szpitalnictwie. Obecnie zgromadzenie to liczy około 2.100 sióstr.

#### ŚWIĘTA MARIA BERTILLA

Św. Maria Bertilla przysłała na świat w miejscowości Brendola koło Vicenzy w północnych Włoszech 6 października 1888. Odeszła po koronę wiekuistą 22 października 1922.

Każda kanonizacja wskazuje nam na pewne cnoty, jakie zaznaczyły się w życiu Świętego czy Świętej jako wzory do naśladowania. Światło tych cnót winno nam przyswiecać w naszym codziennym życiu.

Na co wskazuje nowa Święta?

W Starym Testamencie niejednokrotnie czytamy pochwałę skromności i pokory; Bóg „pokornych kładzie wysoko” (Job 5, 11); „podnosi cichych” (Ps. 146, 6); „za pysznym chodzi poniżenie, a pokornego duchem ogarnia chwała” (Przyp. 29, 23).

# ŚW. MARIA BERTILLA

A Judyta tak się modliła: „Panie, ... pokornych, a cichych zawsze Ci się modlitwa podobała” (Jud. 9, 16).

W Nowym Testamencie najpokorniejsza z niewiast, Matka Boga-Człowieka, u św. Elżbiety wypowiedziała jasno: „Uwielbia dusza moja Pana. I rozradował się Duch mój w Bogu, Zbawicielu moim. Iż wejrzał na unizienie służebnicy swojej” (Łuk. 1, 46-48). A sam Pan Jezus Siebie za wzór do naśladowania wskazał: „Uczcie się ode Mnie, żem jest cichy i pokornego Serca, a znajdziecie odpocznienie dla dusz waszych” (Mat. 11, 29).

Pokora wyniosła na ołtarze Świętych. A w czasach dzisiejszych szczególnie Duch Święty przez beatyfikacje i kanonizacje wskazuje na wartość cnoty pokory, której świat dzisiejszy nie docenia i nie chce uznawać, bo pychę wyniósł jako bżyszczce swoje. Wszak ta najbardziej czczona i wzywana Święta czasów dzisiejszych, św. Terenia, pokorną była i przez życie przeszła tak cicho że nawet niektóre siostry zakonne żyjące z nią na codzien, nie zauważyły za jej życia jej świętości. Taką Świętą pokorną, też niezauważoną przez współsiostry zakonne, była kanonizowana w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, 11 maja 1961, św. Maria Bertilla Boscardin.

#### TAJEMNICA POKORNYCH

Gdy była dzieckiem, wszyscy zgadzali się, że była dobra, nawet ci, którzy mówili: „dobra do niczego”. A jednak proboszcz mimo to że wówczas w zwyczaju było dopuszczać do pierwszej Komunii św. dzieci w wieku lat 12, wobec niej zrobił wyjątek i otrzymała, mając lat 9, po raz pierwszy Pana Jezusa w Komunii św. W szkole nie tylko nie była prymuską, ale nawet powtarzała pierwszą klasę. Była jednak pierwszą w nauce religii i do końca życia katechizm był jej książeczką niezmiernie cenioną. Zwykła mówić od dziecka: „Jestem biedną ignorantką, lecz wierzę w to wszystko, co naucza Kościół”. Gdy już była zakonnice, nawet jedna z przełożonych nie poznała się do tego stopnia na jej wartości, że wobec jej współsióstr wyraziła się: „Ty nie nadajesz się do niczego. Nie wiem, do czego cię użyć. Czy wydaje ci się, że zasłużyłaś na chleb, który pożywasz?” Oto tajemnica pokornych — jak oni mimo swej wielkiej wartości umieją przejść przez życie niezauważeni przez wielu nawet najbliższych.

Byli jednak i tacy w jej otoczeniu, którzy za jej życia umieli ją docenić: lekarze szpitalni uważali ją za niezastąpioną, a dzieci chore kochały ją jak matkę. Znał jej wartość także biskup diecezji Andrzej Hiacynt Longhin, który ze względu na jej głód duchowy zezwolił na stałe przechowywanie Najświętszego Sakramentu na jej oddziale szpitalnym, i który wyraził się do jej współsióstr na krótko przed jej śmiercią: „Dziękujcie, córeczki, Panu, że

ta wasza siostrzyczka jest aniołem. Ja od razu umieściłbym się na jej miejscu”. I tenże biskup już w niespełna trzy lata po jej śmierci przystąpił do informacyjnego procesu w celu jej beatyfikacji, której nie miał szczęścia doczekać. Kanonizowana w roku bieżącym dostąpiła tego największego na ziemi zaszczytu w niecałe 39 lat po połączeniu się ze swym Boskim Oblubieńcem, o którym powiedziała: „Bogu wszystka chwała, bliźniemu wszystka radość, mnie trudzenie się”.

MARIAN LISOWSKI

## NA SKRZYDŁACH MODLITWY

Oczyrna duszy widzę Cię w niebie  
I wołam tęsknie modlitwy słowami —  
Lotne jej skrzydła niosą cześć dla Ciebie,  
By ją wysławiać razem z aniołami...

Ty — Panie — pełnią jaśniejesz Miłości,  
Więc ufnie przed tron Twój prośba ma  
płynie!  
Racz mi przebaczyć, zmazać moje złości  
I niebo otworzyć w śmierci godzinie.

A wtedy dusza z więzów wyzwolona  
Potrafi złożyć dziękczynienia dary —  
Dziś ich niezdolna przeniesić z ziemi łona  
Przy dopełnieniu swą wdzięcznością miary!

Rozmawiam z Tobą w pobożnym nastroju  
Panie Wszechświata! Wiekuisty Boże!  
I ziemskie jarzmo doczesnego znoju  
U stóp Twych składam w ofiarnej pokorze.

Gdy barki ugną szarego dnia troski,  
Lud radość życia serce opromienia —  
Uwielbię jednak Majestat Twój Boski:  
W Twej świętej woli szukając natchnienia.

### TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 30 LIPCA

Dziesiąta po Zesłaniu Ducha św.

PONIEDZIAŁEK — 31 LIPCA

Św. Ignacego Loyoli

WTOREK — 1 SIERPNIA

Św. Piotra w okowach

SRODA — 2 SIERPNIA

Matki Boskiej Anielskiej

CZWARTEK — 3 SIERPNIA

Św. Eugeniusza

PIĄTEK — 4 SIERPNIA

Św. Dominika

SOBOTA — 5 SIERPNIA

Matki Boskiej Śnieżnej

### TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 6 SIERPNIA

Jedenasta po Zesłaniu Ducha św.

PONIEDZIAŁEK — 7 SIERPNIA

Św. Kajetana

WTOREK — 8 SIERPNIA

Św. Jana Vianney

SRODA — 9 SIERPNIA

Św. Romana

CZWARTEK — 10 SIERPNIA

Św. Wawrzyńca

PIĄTEK — 11 SIERPNIA

Św. Zuzanny

SOBOTA — 12 SIERPNIA

Św. Klary.



## WOJUJĄCE BEZBOŻNICTWO I ODPOR WATYKANU

Ze stałym wzrostem wysiłków Moskwy ku narzuceniu ludzkości, namową lub siłą, komunistycznego bezbożnictwa, musi wzrastać, i wzrasta, odpor ze strony Kościoła: nie polega on dziś na głoszeniu wojny krzyżowej, lecz na pouczeniu wiernych o istocie zorganizowanego ateizmu i odpieraniu jego ataków.

Papież Jan XXIII skierował do Arcybiskupa Tragi, ks. Jozefa Berana, pismo z okazji śmierci jego kapłanstwa. Ogłaszając to orędzie „Osservatore Romano” (o. T. O.) zaznacza, że nie mogło ono być wysłane do arcybiskupa Berana, gdyż nie jest znane miejsce jego „przymusowego pobytu” po jego odejściu, w 1950 r., od jego wież. O przymusowej bezczynności i wygnaniu wspomina w tekście Papież, dodając, że chodzi mu o pocieszenie Arcybiskupa w smutnych warunkach. Wylicza też Papież krzywdy, jakie Kościół cierpi w Czechosłowacji: zakaz zakonów, zakaz szkół katolickich, zakaz nauczania religii, szerzenie ateizmu, przeszkody stawiane biskupom w duszpasterstwie, więzienie księży. Podkreśla przy tym Papież „zamiar wyrwania wiary z serc wiernych”.

Dodaje jeszcze Papież, że „to samo się dzieje w innych krajach”.

Nie wymienia Ojciec św. źródła tego całego zła: Moskwa, jej podległa władca, jej organizacja światowa, nie są w liście wymienione, tak samo jak niema w nim wzmianki o nauce komunizmu, niewoli, materializmie i bezbożności. Ale okoliczności sprawy powszechnie znane sprawiają, że te rzeczy są oczywiste, a ich wymienianie byłoby zbędnym.

Zresztą, już w następnym numerze „Osservatore Romano” doskonale poinformowany „F. A.” pisze artykuł p.t. „Forum moskiewskie”. Jest on poświęcony zwołanemu do Moskwy na koniec lipca i początek sierpnia, zjazdowi młodzieży z całego świata. Autor podkreśla staranną reżyserię zjazdu; jest on oczywiście zwołany w celu urabiania przekonań młodzieży w duchu bolszewickiego negatywizmu.

Czy artykuł nie jest przestrożą ze strony Stolicy Apostolskiej przeciwko udziałowi w tym zjeździe młodych, którzy uważają siebie za katolików, a nie zdają sobie sprawy z tego, że głównym celem Moskwy i głoszonego przez nią bolszewizmu jest zaprzeczeniem Boga?

W każdym razie, jeżeli taka przestroga była potrzebna, to Stolica Apostolska ją ogłosiła drukując artykuł prof. F. A.

## JESZCZE O JUBILEUSZU „OSSERVATORE ROMANO”

Kardynał Montini, Arcybiskup Mediolanu, zamieścił w jubileuszowym numerze „Osservatore Romano” artykuł o roli, jaką odegrało to pismo w okresie drugiej

wojny światowej, kiedy obecny Arcybiskup Mediolanu był substytutem w Sekretariacie Stanu i miał bezpośrednie, służbowe stosunki z redakcją watykańskiego dziennika. Kardynał obecnie podkreśla, że „Osservatore Romano” w tym okresie było jedynym, wolnym pismem na półwyspie, ku któremu kierowały się wszystkie oczy, „jak kiedyś gdy zgasła światła, prócz jednej tylko lampy”. Kardynał podkreśla wielkie trudności „Osservatore Romano”: zachowanie prawdy w informacjach i utrzymanie uniwersalnego, nie lokalnego charakteru pisma, które z zasady ma być nie tylko organem informacji, ale przede wszystkim głosić ideę.

Polacy wspominają niejedną kampanię, jaką „Osservatore Romano” w tym czasie przeprowadziło w obronie Polski — szczególnie zaś to, co pismo watykańskie pisało codziennie w okresie powstania warszawskiego, a co miało za skutek „prawdziwy „plebiscyt biskupów” całego Kościoła w obronie Polski przy zakończeniu działań wojennych.

## BRAK KSIĘŻY POLSKICH W ARGENTYNYE

Ojciec Alfons Górny, S. V. D., wicedyrektor polskiej katolickiej misji w Argentynie, podał do publicznej wiadomości, że zaledwie czterech księży prowadzi duszpasterską pracę wśród 60.000 Polaków-katolików zamieszkałych w Buenos Aires.

Na 7 polskich kościołów — pięć nie posiada stałego księdza. W każdą niedzielę ojciec Górny i jego trzech towarzysze wędrują od kościoła do kościoła, aby zaspokoić potrzeby religijne polskiej ludności.

Obecnie kilku polskich młodzieńców kształci się w seminariach duchownych, ale liczba ich jest mała. Nie ma również nadziei na przyjazd księży z Polski, więc emigracja musi sama zaradzić trudnej sytuacji.

## KIELCE

Przy Kurii Diecezjalnej w Kielcach istnieje referat nauczania prowadzony przez profesora Seminarium Duchownego ks. Edwarda Materskiego. Zgłaszający się o sobiście wierni otrzymują informacje z życia katolickiego w Polsce i na świecie.

# Bank Polska Kasa Opieki S.A.

23, rue Taitbout — PARIS 9-e

## PACZKI „PEKAO”

to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek dla rodzin w Kraju.

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE — PACZKI TEKSTYLNE — PŁÓTNA —  
SAMOCHODY — MOTOCYKLE — ROWERY — CEMENT — CEGŁA  
— MEBLE — RADIA — LEKARSTWA itd. itd...

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu,

bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat

Zamiast towarów można otrzymać złote w gotówce w przeliczeniu Frs. 10.000  
(NF. 100,—) = około zł. 1.440,—

## Bilety kolejowe POLSKA-FRANCJA

Zwracajcie się po cenniki i próbki do

# Banku Polska Kasa Opieki S.A.

23, rue Taitbout — PARIS 9-e





# SAMOTNA

rękę do dzwonka. Za drzwiami zaterkotało, zaszurały kroki i w drzwiach ukazała się kobieca głowa. Na Franciszku spoczęły życzliwe oczy.

— Książka za pobraniem — powiedział jakos mniej urzędowo niż zwykle.

— Proszę, niech pan wejdzie — poprosiła go gestem do środka.

Znalazł się w małym pokoju. Było w nim biało i pachniało świeżo wysuszoną bielizną. Wszędzie znać było staranność samotnej kobiety. Franciszek przyzwyczajony do swojej ponurawej „kawalerki”, rozejrzył się po pokoju zaskoczony kontrastem. Nieznajoma dostrzegła to zaskoczenie i przez jej twarz przemknął cień kobiecej dumy. Podeszła do szafki po pieniądze. Franciszek przyjrzał się jej lepiej. Była młodsza od niego, mogła mieć trzydzieści pięć lat. W jej ruchach i postawie było coś, co budziło ufność i uspokajało. Wyzwalała we Franciszku jakieś nieznanne ciepło. Załował, że tak szybko znalazła pieniądze. I może trochę za długo zatrzymał jej wzrok, gdy wręczała mu należność.

W progu odwrócił się i powiedział bardzo szczerze:

— Miło tu u pani. Jak w domu. — Nie zdawał sobie sprawy, że to porównanie było trochę dziwne.

## NOVELA

Odpowiedziała mu z uśmiechem:

— To jest mój dom.

Pokiwał smutnie głową. Zrozumiała, że też jest sam.

Stała w drzwiach, dopóki Franciszek nie skręcił na półpiętrze. Potem dopiero stuknęły drzwi.

Minęło kilka dni. Dokuczały Franciszkowi popołudnia i wieczory. Nie zdołały ich wypełnić stare zegary, które lubił w wolnych chwilach naprawiać. Wzbierał w nim dawno stłumiony bunt przeciw samotności. Przeklinał nieśmiałość, która paraliżowała każdy krok w stronę drugiego człowieka. Jeszcze w młodości koledzy mówili: „Franek się ożeni, gdy kobiety będą się pierwsze oświadczać”. Mieli rację. Teraz znowu czuł kolo siebie tę nieśmiałość. „Stary już jesteś — szeptała mu — do różni-cia się bierz, nie do żeniaczki”. A jednak myślał o żeniaczkach. I myślał o białym pokoju, w którym pachniało świeżo płótno...

Ucieszył się, gdy po tygodniu znalazł w torbie list do Marii Modrzyńskiej. Raźnej przebiegał schody. Parę razy odczytywał nazwisko na niebieskiej kopercie.

Gdy stanął pod drzwiami Marii, zawahał się. W drzwiach była szczelina na listy. Należało list wrzucić i iść dalej. Franciszek jednak tego nie zrobił. Zadzwonił. Zaraz usłyszał kroki, jakby ktoś na dzwonek czekał.

W drzwiach stanęła Maria. Miała na sobie bluzkę i była trochę podniecona.

— Liścik do pani — powiedział wesoło.

— O! — ucieszyła się. Spojrzała jednak na Franciszka, a nie na kopertę.

Chciał jeszcze coś powiedzieć.

— Myślę sobie: zadzwonię, n'ech się zaraz ucieszysz, po co ma list w skrzynce leżeć. — Nawet nie zdawał sobie sprawy, że wcale tak nie myślał.

— Dobry z pana człowiek — powiedziała z przekonaniem.

— Choć myślałem — ciągnął dalej — że może pani u pracy.

Przygaśla trochę, dostrzegł to.

— Już drugi tydzień siedzę w domu. Serce dokucza — wyjaśniła.

Milczeli chwilę. Franciszek n'e mógł znaleźć żadnego odpowiedniego słowa. Dopiero po chwili powiedział:

— No to już pójdę.

Powoli się odwrócił i poszedł. Czuli, że stoi w drzwiach i patrzy za nimi. Obejrzał się i bezwiednie pokiwał jej ręką. Podziękowały mu uśmiechnięte oczy.

Znowu minęło kilka dni. Kiedy naczelnik poczty spytał, jak Franciszkowi odpowiada nowy rejon, ten tak gwałtownie wyraził swoje zadowolenie, że naczelnik spojrzał na niego podejrzliwie.

Kiedy jednak nazajutrz niósł do Marii drugi list zaadresowany tą samą ręką, ogarnął go niepokój. List był wysłany z sąsiedniego miasteczka, bez nadawcy i przyszedł krótko po tamtym. Franciszek domyślał się, kto jest autorem listów. Wieleletnie doświadczenie nauczyło go, że tylko zakochani piszą listy co tydzień i zapominają o nadawcy. Czuli się, jakby go oszukano. Miał żal do Marii, choć nie wiedział o co. Tego dnia nie zadzwonił — wrzucił list do skrzynki.

Po tygodniu był trzeci list, po dwóch czwartym. Czy Maria albo ten, który te listy pisał, domyślał się, co dzieje się w sercu biednego listonosza, starającego się daremnie przeniknąć tajemnicę niebieskich kopert?

W dwa dni po czwartym liście przyszedł polecony. Trzeba go było doręczyć osobiście. Franciszkiem miały zmieszane uczucia. I cieszył się, że Marię zobaczy, i bał się tego spotkania. Szedł jednak raźniej niż zwykle.

Długą chwilę stał pod drzwiami, nim zadzwonił. Po dłuższej przerwie usłyszał odczęła-kę krok — to nie była Maria. Targnął nim niepokój. Nie zdążył nic pomyśleć, bo drzwi się otworzyły. Stała w nich nieznana staruszka.

— List polecony do pani Modrzyńskiej — rzekł Franciszek nieswoim głosem.

— Nie żyje — odpowiedziała krótko kobieta.

Franciszek otworzył usta, ale nie wydał z siebie żadnego dźwięku. Staruszka spojrzała na niego zdziwiona.

— Zmarła wczoraj wieczorem — ciągnęła.

— Jestem jej sąsiadka, ktoś musi biedactwo do pogrzebu przysposobić.

Nagle zainteresowała się:

— Mówi pan, że list? Może ktoś z rodziny się znalazł, bo sama jak ten kotek była na świecie.

Franciszek bezmyślnie odwrócił kopertę.

— Bez nadawcy.

Zapanowało przykre milczenie.

— Trzeba otworzyć — zdecydowała stanowczo sąsiadka, wyciągając rękę.

Franciszek machinalnie podał list. Szybko rozerwała brzeg koperty i wyjęła z niej złożony arkusz. Franciszek patrzył, nie zdając sobie właściwie sprawy z tego, co kobieta robi. Dopiero, gdy podsunęła mu rozwinięty papier — odzyskał nagle pełną świadomość: kartka była zupełnie pusta! Spojrzeli na siebie bez słowa.

Naraz sąsiadce błysnęła jakaś myśl:

— Poczekaj no pan! — zawołała.

Odwróciła się i z kopertą w ręce zniknęła w głąb mieszkania. Po chwili wróciła niosąc w ręce drugą. Podała obydwie Franciszkowi. Były takie same: pisała je ta sama ręka, widniał na nich ten sam adres. Tylko że ta druga nie miała znaczka — nie zdążono jej już wystać. Dopiero po upływie kilku chwil Franciszek zrozumiał wszystko: tajemnicze listy pisała sama do siebie!

— Chyba się biedactwu od tej samotności pomieszało w głowie! — westchnęła sąsiadka.

Przytaknął. Nie przyszło mu na myśl, że Maria pisała je po to, żeby zobaczyć jego — listonosza Franciszka.

Marian Orłowski



## „ZDROWIE ANUSI!”

Pod takim tytułem Zygmunt Nowakowski zamieścił felieton na łamach „Dziennika Polskiego” w Londynie. Przytaczamy poniżej niektóre wyjątki:

\*\*

Kumoter Kennedy... Inaczej „Kenedziak”, jak się już mówi o nim. Polacy, jak to Polacy, lubią fantazjować i przywiązują może zbyt wielką wagę polityczną do tego chrztu. Po całym Londynie krąży fantastyczne pogłoski, którym nie chcę dać wiary. Niedalej jak wczoraj, przypadkiem zajrzałem wyjątkowo do baru „Pod pegazem” i byłem świadkiem takiej rozmowy:

— Proszę pana, ta infantka, ta mała Radziwiłłówna mówi równie dobrze po polsku, jak po angielsku. Gdy Kennedy nachylił się nad nią, szepnęła mu do ucha:

— Wujku, niech wutek poprze granicę na Odrze i Nysie”.

— Co pan mówi? To niesłychane! Naprawdę?

— Zebym tak na tym miejscu — rzekł pierwszy, bijąc się w piersi, że aż grzmiało na cały bar. — Z palca przecież nie wyssałem.

— Jednak, żeby takie małe dziecko...

— Małe! Małe! Ale Radziwiłłówna!

— To prawda! — rzekł drugi w głębokim zamyśleniu. — No, a cóż na to Kenedziak?

— Otóż... Ale, panie, niech pan tego nie powtarza byle komu!

— Anj mru-mru! Pan mnie zna!

— Włec Kenedziak szeptem, ale on ma głos tubalny, włec

# Wycinki prasowe

wszyscy i tak słyszeli, powiada: „Dobrze, Anusiu! Tobie niczego nie potrafię odmówić! Poprę Odrę i Nysę! Poprę!”

— Kiedy tak, to zdrowie Anusiu! — rzekł drugi, po czym, zwracając się w moją stronę, rzucił propozycję: — A mistrz wypije z nami?

— Czy wypije? — Oczywiście, że wypije i to z wielką przyjemnością. A z tego chrztu może nie Odra i Nysa, ale coś kapnie dla nas z wszelką pewnością. Zdrowie Anusiu!

\*\*

Dla Radziwiłłów pokumanie się z prezydentem Stanów Zjednoczonych to nie dziwota. Przecie, jak informuje Konarski, spokrewnieni są chyba z wszystkimi rodzinami panującymi w całej Europie, od Piastów i Jagiellonów zaczynając, na Burbonach i Habsburgach kończąc. Polska niepodległa zniosła hurtem wszystkie tytuły dziedziczne, ale w praktyce utrzymały się i z reszty zwracano się do Radziwiłłów, Czartorvskich, Lubomirskich i innych Sapiechów w słowach „Mości Książę”. Ja nie. Gdy na jakimś przyjęciu, wydanym przez ojca Anusi, przedstawił mi się sobie nawzajem, powiedziałem od razu: „Niech mi pan tego za złe nie bierze, ale słowo „książe” nie przejdzie mi przez gardło w żaden sposób. Niech się pan nie gniewa!” Radziwiłł roześmiał się i rzekł: „Gniewać się? Panie, napijmy się!” I napił się.

Bardzo sympatyczny człowiek.

Zdaje się, że bardzo sympatycznym człowiekiem jest także młody prezydent Stanów Zjednoczonych. Dał się prosić w kumy, gdy jeszcze chyba nie rezydował w Białym Domu, gdy nie miał na głowie ani Kuby ani Laosu, ani innych równie przyjemnych spraw. Dziś mógłby łatwo wykreść się albo wyręczyć się np. ambasadorem, przyjechał jednak i sumiennie a z wielką prostotą odegrał rolę kumotra.

\*\*

Ojciec małej Anusi, chrześniaczki Kennedy’ego, nie jest bynajmniej skapiradłem. Przeciwnie, już dwa razy hojnie sypanął groszem, ratując instytut im. gen. Sikorskiego w bardzo ciężkiej chwili. Właściwie nikt o tym nie wie, bo zrobił to niesłychanie dyskretnie.

Na chrzcie, jak łatwo się domyśleć, nie byłem. Niezależnie od tego powtarzam: „Zdrowie Anusi!”

## POLSKA W OCZACH FRANCUZA

Pierre Daniel Runschelle opisuje we francuskim piśmie „Realité” swe wrażenia z pobytu w Polsce:

„Jest to kraj, w którym co piąty obywatel zginął w czasie wojny, co czwarty mieszka za granicą, co trzeci został przesiedlony w wyniku przesunięcia granic, co drugi ma poniżej 28 lat. Kraj oderwany od historii, w stężeniu narzuconego

mu brutalnie reżymu komunistycznego, kraj zarazem tak przywiązany do historii, że odtworzył swą zdruzgotaną stolicę kamień po kamieniu, według obrazów Canaletta. Stolica, gdzie mieszkańcy żyją w starym mieście, które jest całkiem nowe.

Kraj oderwany od świata, a zarazem kraj związany najściślej ze światem, gdyż w jego łonie pulsują przeciwieństwa i nadzieje aż 2 światów — wschodu i zachodu. Kraj w którym święta kościelne są wolne od pracy, kraj gdzie przeciętnie uposażenie miesięczne nie przekracza 2 par butów i gdzie nie ma nędzy.

Kraj, który ma dwa razy więcej studentów niż Francja, lecz gdzie inżynier zarabia dwa razy mniej niż robotnik. Kraj, gdzie otrzymanie paszportu zagranicznego jest prawie niemożliwe, lecz skąd 250.000 osób wyjechało w ubiegłym roku za granicę. Kraj totalnej dezorganizacji, w którym pociągi kursują normalnie.

W którym rozwija się cenzura, a zarazem kwitnie satyra, w którym wszystko, nawet kwiaty są objęte planowaniem, lecz gdzie dziennikarz zagraniczny porusza się bez aniola stróża. Jedyny kraj bloku komunistycznego, gdzie obywatelowi wolno posiadać dolary, lecz nie wolno ich ani kupić, ani sprzedać. Jedyny wreszcie kraj, gdzie w wyniku współistnienia wszelkich rynków i systemów, w wyniku dwóch różnych nurtów, którymś ównie równoległe życie obywateli i reżymu, w wyniku straszliwej siły bezwładności, której nie ma równie nigdzie indziej — poddźwięk musi zrezygnować z logiki, jeżeli nie chce stracić gruntu pod nogami...”



### NIEPEWNOŚĆ

— Słyszałam, że pan się przed trzema miesiącami ożenił. Czy można jeszcze pogratulować?

### GRA SŁÓW

Szkoci są, tak skąpli, że jedyną grą, na jaką mogą sobie pozwolić, jest gra słów.

### MIĘDZY PRZYJACIOŁKAMI

— Co ty właściwie widzisz w tej Marylin Monroe? Zabierz jej nogi, figurę i twarz, to co ci wtedy zostanie?

— Ty!

### SEN

— Mamusiu, śniło mi się, że wpadłem do wody. To może już nie potrzebuje się myć?

### KALKULACJA

Właściciel auta od godziny męczy się na szosie nad reperacją motoru. Nadchodzi kowal z pobliskiej wioski. Obejrzał, stuknął trzy razy młotkiem w jakąś śrubkę i motor ruszył. Za naprawę zażądał 500 złotych.

— Co 500 złotych za trzy stuknięcia młotkiem?

— Bo ja sobie tak rachuję: 10 złotych za każde stuknięcie.

— No a reszta?

— A reszta to za to że, wleździłem, gdzie stuknąć.

### WYJAZD ZA KAUCJĄ

— Co, pan tutaj. A pańska żona mówiła, że wyjechał pan na pół roku za granicę.

— Tak, miałem wyjechać, ale puścili mnie za kaucją.

### LEKARZ NIE POZWALA

— Dlaczego pan! nie śpiewa?

— Lekarz mi zabronił.

— To on też jest pan! sąsiadem?

### KOŁYSANKA

— Babciu, dlaczego mama tak długo śpiewa?

— Zeby twoja siostrzyczka zasnęła.

— Gdybym ja był siostrzyczką, to bym już dawno udawał, że śpię.

### NADGODZINY

— Za karę zostaniesz po lekcjach w klasie.

— A pan profesor nie słyszał, że nie można robić nadgodzin?

### NA DZIECIĘCYM BALU

Na balu dziecięcy przychodziła mała dziewczynka ubrana w śliczny kostium i maseczkę, która wzbudziła ogólną zazdrość. Pod koniec zabawy jeden z kolegów namawia ją, aby już zdjęła maseczkę.

— Nie mogę — odpowiada mała.

— Dlaczego?

— Bo mam wietrzną ospe.



# PAN ŚWIATA

Nowa, fantastyczna powieść wizjonerska, mroząca krew w żyłach

(Ciąg dalszy)

Okazało się z rozmowy, że Birmingham zaczyna się znów burzyć. Znów odezwały się głosy żądające wolnego handlu z Ameryką. Ułatwienia handlu z kontynentem europejskim nie wystarczały. Oliverowi zatem powierzono uspokojenie umysłów. Miał im powiedzieć, że nie ma celu żadna agitacja, dopóki sprawa wschodnia nie będzie załatwiona. Ludność nie powinna właśnie w takiej chwili, jak obecna, naprzykrzać się rządowi sprawami podrzędnymi. Miał także powiedzieć im, że rząd uznaje słuszność żądań i że bez wątpienia wkrótce je uwzględni.

— Ograniczeni i samolubni — dodał gwałtownie. — Przypominają dzieci napierające się jedzenia na dziesięć minut przed obiadem. Otrzymaliby wszystko, gdyby poczekali trochę.

— I powiesz im to ?

— Ze są ograniczeni ? Bezwarunkowo.

Mabel spojrzała na męża z przebliskiem uznania w oczach. Wiedziała doskonale, że popularność, jaką cieszył się Oliver polegała na jego otwartości. Tłum lubi, gdy chłocze go słowem i uraga mu człowiek genialny i odważny, rzucający się i gestykulujący w uniesieniu magnetycznym. I ona sama lubiła to również.

— Jak się tam udajesz ?

— Szybawcem. Zdązę na statek odlatujący ze stacji przy moście Braci Czarnych o godzinie osiemnastej. Wiec ma odbyć się o dziewiętnastej, powrócę więc zapewne o dwudziestej pierwszej.

Zabrał się energicznie do śniadania, a matka spoglądała na niego z cierpliwym, dobrym uśmiechem staruszki.

Mabel zaczęła bębnić palcami po obrusie.

— Mój kochany — rzekła wreszcie — pośpiesz się, bo muszę być w Brighton o godzinie piętnastej.

Oliver połknął ostatni kęs, postawił talerz na okrągłym wzniesieniu pośrodku stołu, spojrzał czy i inne talerze tam już stoją, po czym sięgnął ręką pod stół.

W tej chwili, bez najmniejszego szmeru, wzniesienie opadło i znikło, wkrótce odezwało się z dołu szczełknięcie i szmer czegoś posuwanego i oto wzniesienie ukazało się znowu na środku stołu, na nim zaś półmisek z doskonałym naśladownictwem piezzonego kurczęcia.

Spędziwszy po śniadaniu minutę czy dwie z mężem Mabel wyszła z domu, aby zdążyć na pociąg pomocniczy czwartego stopnia, odchodzący o godzinie 14 min. 30 do stacji głównej.

— Czy zauważyłaś — spytał Oliver żony, gdy znaleźli się sami — że matka jest jakaś milcząca.

— Ach — odparła Mabel — to znów kwestia nowych potraw. Nie może przyzwyczaić się do nich. Powiada, że nie idą jej na zdrowie.

— I nic innego ?

— Zapewniam cię, że nie. Ani słowem nie narzekała ostatnimi czasami.

Uspokojony, śledził przez chwilę wzrokiem żonę, idącą chodnikiem. Bo w ostatnich czasach zaniepokoiło go trochę kilka słów rzuconych przez matkę. W młodości wychowywana była po chrześcijańsku i zdawało mu się czasem, że wspomnienie tych czasów pozostawiło na niej piętno. Wśród swoich książek posiadała jeszcze jakiś „Ogród duszy”, z którym się rozstać nie chciała, jakkolwiek zapytywana w tej sprawie odpowiadała zawsze z rozdrażnieniem w głosie że to książka bez znaczenia. Niemniej Oliver wolałby, aby ją spaliła. Przesąd bowiem to rzecz strasznie trudna do wykorzenia i bardzo łatwo opanowuje człowieka w miarę słabnięcia mózgu. Chrześcijaństwo, mówił sobie, jest równie dzikie jak głupie. Dzikie ze względu na jawną śmieszność i niemożliwość, głupie zaś, ponieważ trzymało się z dala od rozweselającego strumienia życia. Wiedział, że czołga się jeszcze jak pył tu i owdzie w mrocznych kościołach i odzywa się krzykiem histerycznej sentymentalności w katedrze westminsterskiej, do której wszedł raz i spoglądał na nabożeństwo z uczuciem wstrętu i gniewu. Bełkotało ono dziwne fałszywe słowa ludziom ciemnym, starym i niespełna rozumu. Doprawdy, byłoby straszne, gdyby matka miała znów powrócić do tych zabobonów.

Co do niego samego, to o ile tylko mógł sobie przypomnieć, zawsze sprzeciwiał się ustępstwom na rzecz Rzymu i Irlandii. Nie mógł pogodzić się z myślą, aby te dwa miejsca miały być raz na zawsze oddane na pastwę głupiemu i zdradzieckiemu zabobonowi. Stały się one bowiem ogniska-

mi rokoszu, płamami zarazy na ciele ludzkości. Nigdy nie zgadzał się z twierdzącymi, że lepiej, aby cała trucizna Wschodu zebrała się w tych dwóch miejscach, zamiast rozpościerać się wszędzie gdyż bądź co bądź istniała. Rzymowi oddano całkowicie wszystkie kościoły parafialne we Włoszech i, jak słychać, ciemności średniowieczne zapanowały tam niepodzielnie. Co do Irlandii, to, otrzymawszy autonomię, oświadczyła się za katolicyzmem i otworzyła na oścież wrota indywidualizmowi pod postacią najbardziej niebezpieczną. Anglia zgodziła się na takie życzenie ze śmiechem, gdyż uwolniło ją to od wrzenia agitacyjnego, wskutek natychmiastowego wyjazdu znacznej części katolików angielskich na tę wyspę, a przy tym, działając w duchu komunistycznej polityki kolonialnej, zgodziła się też na wszelkie ułatwienia dla indywidualizmu w Irlandii, aby przez to sprowadzić go do absurdu. I oto zaczęły się tam dziać rzeczy zabawne: Oliver czytał z gorzkim uśmiechem o nowym zjawieniu się na wyspie Kobiety w szacie niebieskiej i o kaplicach, wznoszonych na miejscach, przez Jej stopy dotkniętych. Nie bawiła go natomiast myśl o Rzymie, albowiem przeniesienie stolicy rządu włoskiego z Rzymu do Turynu pozbawiło Rzeczpospolitą Włoską w znacznej mierze wpływu moralnego, zdobytego w przeszłości, z drugiej strony zaś otaczało stary nonsens religijny złudną aureolą wspomnień historycznych.

Oliver stał jeszcze przez kilka chwil po odejściu żony na progu drzwi, pijąc uspokojenie ze wspaniałego obrazu mocy i rozumu, rozpościerającego się przed jego oczyma: wszędzie widniały bez końca wysokie szklane sklepienia kapieli publicznych i zakładów gimnastycznych, kopuły szkół, gdzie uczono co rano praw i obowiązków obywatelskich, podobne do pajaków windy i rusztowania, wznoszące się tu i ówdzie. Już nawet i kilka strzelających ku niebiosom wież kościelnych nie przejmowało go niepokojem. Boć daleko, daleko wśród szarej mgły Londynu roił się prawdziwie piękny, olbrzymi tłum ludzi, którzy pojęli wreszcie elementarną zasadę nowej ewangelii, że nie ma Boga prócz człowieka, kapłana prócz męża stanu, proroka prócz nauczyciela.

(Dalszy ciąg nastąpi)



Ze Zlotu Działwy Polskiej w Fouquières-les-Béthune (zob. artykuł na str. 16)



■ „Sztuka”. — W Gelsenkirchen magistrat ponoć zapłacił malarzowi „monochromiście” (jednokolorowiec) Ives Kleinowi 67 tys. DM. honorarium za ozdobienie foyer teatru. Klein pokrył dwie ściany wielkości 280 m kw. błękitną farbą. Na krytyczne głosy co do wysokości honorarium i wartości artystycznej tych jednobarwnych płaszczyzn Klein oświadczył:

— Od czasów renesansu nie malowano tak wielkich obrazów.

Niektóre swe obrazy Klein maluje przy pomocy dwóch rozneglizowanych pań, odciśkających na płótnie swe kształty, pokryte farbą. Za jeden taki obraz Klein zażądał 30 tys. DM. Otrzymał je.

■ Zakupy na trasie. — Konduktor autobusu „144” w Warszawie w dniu 1 lipca o godz. 7,25, na postoju przy ul. Malczewskiego stanął w kolejce po mięso, podczas gdy autobus odjechał na trasę.

Wprowadzając kierowca przy pl. Unii Lubelskiej zorientował się, że konduktora nie ma, ale nie wyszło to na dobre pasażerom. Musieli opuścić autobus, który zawrócił w poszukiwaniu zaginionego konduktora. Nie znamy dalszego przebiegu sprawy i nie wiemy, czy przynajmniej konduktorowi udało się kupić mięso. Wiemy natomiast, że wielu pasażerów spóźniło się do pracy.

■ Na wszelki wypadek. — Ambasador czechosłowacki w Waszyngtonie L. Ruzek zaskoczył nieco swych gości podczas cocktail-party.

Na jego biurku — widocznie jako jego ulubioną lekturę — zobaczyli oni książkę pt. „Jak można zostać obywatelem amerykańskim?”

■ Angielskie zęby rosyjskiego baletu. — Tancerki leningradzkiego baletu Kirowa, które bawiły na występach gościnnych w Londynie, doprowadziły swe uzębienie do porządku kosztem podatników brytyjskich.

Dobrze zorganizowana brytyjska służba zdrowia jest finansowana przez państwo i każdy ma prawo do zabiegów dentystycznych, płacąc jedynie „obol” w wysokości 1 f. (3 dol.), resztę płaci kasa państwowa. Tancerki sowieckie dowiedziały się o tym i pomaszerały do dentystów.

Jedna z nich piękna Tamara kazała sobie wstawić 14 zębów. Zapłaciła 3 dol., skarb państwa ok. 100 dol.

Ogółem rachunki dentystyczne sowieckich tancerek wyniosą ok. 300 funtów.

Nie tylko Anglicy, ale także i cudzoziemcy, którzy pracują w W. Brytanii, lub bawią tam z wizytą, mają prawo do opieki dentystycznej.

Doroczne zjazdy katolickie w Osny zdobyły sobie już dzięki niezmordowanemu wysiłkom ich organizatora, ks. dr. Wędziocha, swoją sławę i popularność.

Rozliczne są momenty, które podkreślają sprawozdawcy tych zjazdów: możliwość spotkania i nawiązania kontaktów z Polakami rozszanymi po wsiach i pracującymi na roli, spędzenie jednego dnia w atmosferze katolickiej i polskiej, wysłuchanie polskiego kazania, wyśpiewanie się polskich pieśniach religijnych itd. Wydaje się jednak, że największą zasługą tych zjazdów jest okazja do spowiedzi w języku polskim, a z okazji tej Polacy korzystają gremialnie. W dziesięciu zaimprowizowanych konfesjonałach słuchali księży w czasie ostatniego zjazdu przez dobrych kilka godzin spowiedzi. Przez cały ten czas konfesjonały były obleżone przez wiernych. Dla wielu jest to jedyna w roku okazja do odbycia spowiedzi wielkanocnej, mieszkają bowiem w tak odległych miejscowościach, że ksiądz polski tam nie dociera, bo są wioski w których kilku zaledwie mieszka Polaków. Bez przerwy też rozdzielano Komunię św. w kaplicy Bożego Miłosierdzia.

Tegoroczny zjazd uświetnił swoją obecnością Ks. Arcybiskup Lamy z Sens

# Zjazd w



Wierni w skupieniu biorą udział we Mszy świętej i Misji Katolickiej, ks. pr.

Na 15 Zjazd Katolicki w Osny przesyłam wszystkim Czcigodnym Księżom i Wiernym serdeczne pozdrowienia z Wiecznego Miasta. Pamiętam przecież doskonale wrażenie jakie wywarł na mnie Zjazd, w którym sam brałem udział.

Szczególny hołd składam J. E. Ks. Arcybiskupowi Lamy, Prezesowi Francuskiej Komisji Biskupiej dla Emigrantów.

W tegorocznym Zjeździe proście Pana Boga o pomoc dla Was i dla Polski.

Stójcie mocno we wierze i dajcie świadectwo prawdy Chrystusowej i miłości Matki Najświętszej, która Narodowi naszemu króluje z Częstochowskiej Jasnej Góry.



Poczty sztandarowe bractw w procesji na Mszę świętą





odprawianej przez Rektora Polskiej Misji Kwaśnego

Pamiętajcie również o przyszłym Soborze Ekumenicznym, który jest głównym punktem zbawiennego programu Ojca św. Jana XXIII. Módlcie się dziś już, a odtąd codziennie gorąco o błogosławieństwo Ducha św. dla prac przygotowawczych Soboru, w których jedenastu polskich biskupów i księży czynny udział bierze. I za mnie także się módlcie, o co Was gorąco proszę. Ja sam odprawię w dniu Zjazdu Mszę św. na Waszą intencję. Wiem, że jesteście dobrzy, pragnę, abyście się jeszcze lepszymi stali.

Z serdecznym błogosławieństwem pozostaję Wasz stary Arcybiskup, Opiekun Emigracji + Józef Gawlina



Za ks. prałatem Kwaśnym idącym na czele procesji widzimy w pierwszym szeregu p. Chałupczaka, prezesa okręgu paryskiego P. Z. K.

oraz Ks. Biskup Rupp z Paryża. Obydwaj dostojnicy kościelni zajmują się z ramienia Episkopatu francuskiego zagadnieniem duszpasterstwa obcokrajowców toteż dobrze się stało, że mieli okazję do uczestniczenia w zjeździe o charakterze czysto religijnym. O pozytywnej ocenie zjazdu najlepiej świadczyło przemówienie Ks. Arcybiskupa Lamy, którego po polsku wypowiedziane słowa „Jeszcze Polska nie zginęła” wywołały powszechny aplauz. Duchowy udział w zjeździe zaznaczyli depeszami Ojciec św., Ks. Prymas Wyszyński, Ks. Arcybiskup Gawlina i b. rektor paryski ks. Fr. Cegiełka z Ameryki.

Uroczystą sumę celebrował Ks. Prałat Kwaśny, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu. Kaznodzieją zjazdowym był ks. Superior Mrozowski z Hesdigneul. Wśród obecnych księży zauważyliśmy nowomianowanego rektora Polskiej Misji Katolickiej w Belgii, ks. Henryka Repkę, ks. Kanonika Bernackiego z Paryża, dyrektora Internatu św. Kazimierza w Vaudricourt, ks. Olejnika, ks. Proboszcza Derendala z Montceau-les-Mines, ks. dr. Wolniaka z Paryża, ks. Proboszcza Kowolika z Soissons, Księża Pallotynów z ks. Superiorem Misiakiem na czele i wielu innych. „Głos Katolicki” reprezentował ks. Dyr. Stolarek.

Popołudniu Ks. Biskup Rupp poświęcił 4 nowe stacje drogi Krzyżowej.

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Amerykianie chcą mówić po polsku.** — W Stanach Zjednoczonych ma zostać powołany do życia Ośrodek Studiów Polskich mający uprzystępnić i rozszerzyć nauczanie języka polskiego w Ameryce. Kongresman Pucinski wyraził nadzieję, że zatwierdzenie tego projektu przez Kongres nie napotka na żadne sprzeciwy.

■ **Reklama wbrew woli.** — Na zlocie dziatwy w Fouquières-les-Béthune na przeciw ołtarza, przy którym ks. Arcybiskup Gawlina odprawiał Mszę św., stała grupa dzieci skupionych dookoła chłopca, który trzymał na kijku zatknięty napis „Calvados”.

Mimo, iż niektórzy obecni na zlocie ludzie byli zgorzeleni tym napisem, nie chodziło bynajmniej o reklamę popularnego w Normandii alkoholu, lecz pod tym napisem zbierały się dzieci, które na zlot przybyły z dalekiego departamentu o nazwie Calvados.

■ **Po polsku mówiący Flamandczyk.** — Na pielgrzymce Matek Różańcowych w Dadizelle (Belgia) sprzedający lody Flamandczyk nauczył się po polsku o tyle, ile wymagał jego interes. Zauważyłem to, kiedy wołał do przechodzącego księdza polskiego:

— Dobre lody, Monsieur l'Abbé.

■ **Wymowna przeseka.** — Z głębokim wzruszeniem wystuchali obecni na prymicjach ks. Józefa Adamskiego życzeń złożonych mu w imieniu Bractwa Żywego Różańca przez zacną p. Szypurową, która kończy niedługo 80 lat. Sama rozplakała się, gdy ze czcياً całowała rękę młodego Prymicjanta. Obecni mieli łzy w oczach.

— Skąd się Pani bierze ta łatwość słowa — zapytałem po uroczystości p. Szypurową.

— Miałam bardzo mądrego ojca i jemu wszystko zawdzięczam — padła odpowiedź.

■ **Wysportowana redakcja.** — Przed ruszeniem w podróż dookoła Francji grupa uczniów Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt próbuje swoich sił i swojego sprzętu na krótszych trasach. W czwartek 20 lipca przybyli oni do Stella Plage przebywając trasę z Vaudricourt w niespełna pięciu godzinach. Najbardziej oklaskiwany przez letników był w grupie kolarzy, redaktor naszego tygodnika (a zarazem kapelan akademicki). O formie, w jakiej tam dotarł, nie pozwala pisać wrodzona dyskrekcja redaktora „Migawek”.

O m e g a



# Garden party narodów

Osiemnastego czerwca 1961 roku, studenckie miasteczko „Cite Universitaire” pod Paryżem, było znów dniem reprezentacyjnym kultur wielu narodów, tak europejskich jak i z Azji, Afryki, dalekich wysp Pacyfiku i Ameryki południowej i północnej.

Młodzież, jako przedstawicielka swego narodu, starała się urządzić stoisko w którym by się uwydatniało to wszystko, co jest drogie w każdym kraju, drogie, najwięcej znane i charakterystyczne dla poszczególnych narodów. W ogólności był to przewspaniały widok pstrokacizny i wielokolorowych dekoracji z obrazami, widokami, malowidłami. Oto kolumny greckie podpierają fragmenty Koloseum, tutaj znów kontrast; mała chatka afrykańska ze słomianym dachem, inne „budowle” mają ściany upieczone z trzciny, a tam olbrzymy — Wikingerzy uwijają się przy stoisku norweskim — ni, silni, w jutowych fartuchach, olbrzymich rogach na głowach i z toporami w rękach, byli uciechą publiczności, gdyż ich srogie mity, wojownicze postawy i ślady krwi (farbowane!) na plecach i szyl, napępniały „grozą” dziewczęta, zwiedzające stoisko norweskich studentów.

Orkiestra bretońska z kobzami, sztandarami swych stowarzyszeń, grupami folkloru miejscowego i w swych czerwonych uniformach, była uciechą publiczności i niezmordowanie „dawała koncerty” w coraz to innym miejscu obszernego parku miasteczka studenckiego.

Złoty namiot z podniesionymi ścianami i wielki napis „POLOGNE” — to stoisko polskiej młodzieży akademickiej przybyłej na ten dzień z Kraju. Małe statuetki kamienne, przypuszczalnie wykopaliskowe i trzy lalki powieszona na drzewie, stanowiły pokaz sztuki ludowej, plakaty filmów i ogromna moc broszur propagandowych. Wśród nich znalazły się jednak wartościowe wydawnictwa: jak książka o zbrodniach hitlerowskich i Tysiąclecie Polski po francusku. Młodzież i kierownicy tego stoiska byli bardzo uprzejmi i mili, i bez zbytejnej, krzykliwej propagandy potrafili przystosować się do otoczenia.

Dwieście metrów dalej, na obszernej polanie, rozłożył się białutki, wielki namiot Polskich Studentów z Paryża. Tutaj panowała inna atmosfera, inne były zwyczaje. Namiot „czteropokojowy” mieścił w sobie skarby. Olbrzymi obraz, wypożyczony przez kapelana Stope przedstawiał parę krakowiaków i już z daleka rzucał się w oczy; wszystkie ludy go fotografowały. Główny salon był ustrojony wycinankami, mnóstwem wycinanek, które fotografowały ze łzami w oczach Polki z Ameryki... Wielki obraz M. B. Czestochowskiej, pod nim dwa sznury bursztynowych koralów, ciupaga i piękny granatowy kilm, dwie duże lalki krakowiaków. (które wszyscy chcieli zakupić, a były nie do sprzedania, ot!) Biały Orzeł z koroną i do tego wszystkiego muzyka z płyt — Mazowsze! Ten biały namiot Studentów Polskich z Paryża przyciągał uczestników Garden Party Narodów jak magnes, gdyż studenci nie żalowali trudów i kosztów by to stoisko urządzić. Było bez wątpienia wielki sukces młodzieży studiującej z Paryża, ale też i wielki wkład w kulturę narodową, gdyż Polska była reprezentowana znakomicie przez to stoisko. Dowód, że filmowano kilkakrotnie jego wszystkie wystawy, a do dźwiękowego filmu zaangażowano na miejscu śliczną krakowiakę Janię Mistal, która wskazując ręką na poszczególne ekspozycje, opowiadała ich historię (po francusku oczywiście) ich znaczenie, ich wartość. Zebra-

ła też huczne oklaski i pochwałę cięści że bez przygotowania, a nawet bez uprzedzenia, gdyż tego się nikt nie spodziewał, potrafiła tak wymownie nakreślić historię „de la Vierge Noire de Czestochowa”, kiedy i kto zranił ją w policzek, przez kogo był ten obraz cudowny malowany, jak wielką cześć oddaje Jej naród polski od wieków.

Rzecz prosta, że rój tych barwnych strojów krakowskich i ślicznych dziewcząt, przyciągał widzów.

A one jak barwne motylki, usługiwały za bufetem, roznosiły napoje chłodzące, nastawiały płyty. Pączki, bigos, serniki i inne smakołyki znikają z bufetu, że krakowianka Teresa Malinowska i Magdalena Swiechowska nie mogły nadążyć z podawaniem gościom „jadła i napitku”.

Wice-prezes Stowarzyszenia Studentów Polskich z Paryża p. inżynier Jacek Sulima i prezes honorowy p. Mieczysław Werno z pomocą Andrzeja Załuskiego i Romana Bzdziucha i dużo innych pracowali w pocie czoła od świtu, by to stoisko urządzić. Pan Swiechowski miał w swej opiece stoisko kulturalne, a pani Swiechowska pomagała panienkom przy obsłudze gości w bufecie, gdzie krakowiarki zmieniały się kolejno.

Ze tak było gwarno, barwnie, kolorowo i wesoło, to też jest zasługą księdza Stopy i opiekuna K.S.M.P. z Paryża, które złączyło się ze stowarzyszeniem studentów, by wspólnymi siłami „pokazać co my potrafimy”. Księża opiekunowie byli obecni razem z młodzieżą na Garden Party Narodów.

Okolo godziny siedemnastej nasi krakowiacy zaczęli się przygotowywać do występów publicznych na podium przed Domem Międzynarodowym, gdzie tysiące oczu wpatrzyło się w ich figury taneczne, gdyż bardzo dużo par było tego roku. Polski zespół taneczny wyglądał okazale i zebrał zasłużone oklaski ogromnego tłumu widzów obecnego na Garden Party Narodów w Cite Universitaire.

Według ostatnich wiadomości od dyrekcji tego święta młodzieży z Cite Universitaire, namiot i występ polskiej młodzieży z Paryża zostanie podobno wyróżniony w ogólnej ocenie

Doprawdy życzyć mu należy otrzymania pierwszej nagrody estetycznej, gdyż wszystko to było takie piękne, miłe i przyjemne dla oka, że wcale się teraz nie dziwię, że fotografowano nas bez ustanku, nawet wtedy, kiedy krakowiarki upinały swe warkocze.

To święto młodzieży ma miejsce każdego roku w Cite Universitaire i tylko raz do roku. Mam nadzieję, że nasi Rodacy z Paryża i okolicy zainteresują się każdego roku i pośpieszą ucieszyć swe oczy występami.

Snieżka — Paryż

## PTAK-WRÓŻKA

„Zakukała kukuleczka, tułac główkę do listeczka, bo na darmo szuka matki, co rzuciła swoje dziatki. Kukułeczko, lataj w borze, bo tam matkę znajdziesz może”!

Niewielki ptak o białym - czarnym - popielatym upierzeniu, czujny i nieufny, od dawna wzbudził zainteresowanie ludzi swoim charakterystycznym kukaniem, któremu zawdzięcza nazwę.

Obserwowana kukułka okazała się ptakiem o dziwnych obyczajach. Nie buduje ona nigdy gniazda, nie zna spokojnego życia innych ptaków, nie żyje parami i nie wysiaduje sama złożonych jaj, lecz podrzuca je po jednym samczkom innych owadożernych ptaków. Zmusza je w ten sposób do spełniania obowiązków matki. Bardzo żarłoczne kukułeczki, obficie karmione przez przybranych rodziców często gdy podrośnie, panoszy się tak w gnieździe, że w końcu wyrzuca jego prawych właścicieli.

Łot kukułki jest szybki i cichy, a cała postać przypomina drapieżnego ptaka — krogułca. Małe ptaszki mylą się czasem i całymi stadkami gonią kukułkę, przesładowując ją tak jak swego prawdziwego gnębiela — krogułca.

Kukułka jest jednak ptakiem pożytecz-

nym, tępi mnóstwo chrząszczy i kosmatych gąsienic, których boją się inne ptaki.

O jej pochodzeniu krążą różne legendy:

Najczęściej opowiadają, że jest to zakłeta dziewczyna, która tuła się po lasach szukając braci zabitych na wojnie.

Legendy też tłumaczą ten niezrozumiały fakt, że ptaki godzą się na próżniactwo kukułki i chcą wysiadywać podrzucane przez nią jaja. Jedna z legend opowiada, że przed wielu laty w jakimś nieznanym kraju żył bardzo żarłoczny ptak „kuch”, który zjadał inne ptaki. Przestraszone ptaki czując swoją zagładę zebrały się na wiec i postanowiły opuścić kraj a tym samym skazać wroga na głodową śmierć. Po pewnym czasie postano na zwiady srokę, aby zobaczyła, czy „kuch” już nie żyje. Łakoma sroka zamiast jednak od razu powrócić z radosną wieścią o jeno śmierci, zaczęła dziobać i zjadać znalezione ciało „kucha”. Ptaki nie mogąc doczekać się powrotu sroki przypuszczają, że załęgła pożarta przez „kucha” i nikt już więcej nie chciał polecieć na zwiady. Po pewnym czasie zdobyła się jednak na odwagę kukułka. A gdy powróciła z wyprawy z radosną wieścią, ptaki przez wdzięczność obiecały jej zawsze wysiadywać jaja.

Łud wiejski zbyt wczesny powrót kukułki na wiosnę uważa za przepowiednię nie-



## między nami kobietami...

# Zmagania z modą

Siedzę w pociągu i czytam poważną książkę... Odrywają mnie od niej hałaśliwie działające hamulce... podnoszę głowę i przez brudne szyby okien przedziału zauważam jakies miasteczko wtulone między pagórki ardeńskie, jak gniazdko w zielone gałęzie. Krótki przystanek. Do wagonu wsiada kilku nowych pasażerów. Przechodzą tam i z powrotem, w końcu decydują się zajmując miejsce w przedziale, gdzie dotychczas tylko dwa miejsca były zajęte. Przypatruję się dyskretnie nowemu towarzystwu... dwie młode „dzierlatki” patrolowane przez zadowolonego z siebie kawalera...! Ubrane są gustownie, choć za kuso... Nasze matki zaledwie odślaniały kostki... Młoda generacja przesunęła tę linię demarkacyjną 10 cm. powyżej kolan... Co zrobią ich córki? Włosy zabójczo ułożone w „kopkę siana” „la B.B.”, z miejscem na gniazdko dla wróbli powyżej czoła...! Ktoś złośliwy powiedział, że to nie jest wcale miejsce na gniazdko dla wróbli, ale otwór, przez który powinny łatwiej wyfrunąć...! Nie przyjmuję tej interpretacji! Fryzura jest — piękna!

Dziewczęta wyciągnęły plikę „magażynów mód” i komentują najnowsze kreacje wdychając przy tym za taką spódniczką, lub za podobnymi paznokciami...

Właśnie szukałem tematu do gazety przyszło mi na myśl, że możnaby się „chwycić za modę”... Nie jes-

urodzaju, ale: „gdy kukułka zakuka w zielonym już gaju — spodziewać się trzeba urodzaju”.

Gospodyni gdy chce, aby jej się dobrze powodziło, dzwoni kluczami jak tylko po raz pierwszy na włosną usłyszy kukanie.

U nas i w innych krajach Europy rozpowszechniony jest przesąd, że każdy kto pierwszy raz na włosną usłyszy kukanie, będzie żył tyle lat lub tyle dziesięcioleci, ile razy ptak ten odezwie się w danej chwili.

Dziewczęta często pytają kukułki wierzem:

„Kukułeczko, panienczko z paproci i ziela, powiedz mi ile lat do mego wesela”.

Jeżeli wiecie coś jeszcze o obyczajach tego dziwnego i lubianego ptaka lub znacie jakieś ciekawe o kukułce podania, podania, przyslijcie je do redakcji.

W. SZYDŁOWSKA

tem wprowadzie krawcem damskim, ale moda ma tyle różnych aspektów, że interesuje nawet policjantów; a więc dla czego nie mnie... choć jak dotychczas z policją miałem mało do czynienia!

Moda, podobnie jak zwyczaje i prawa, jest zjawiskiem normalnym społecznego życia ludzi na świecie. Zaczęła się podobno w rajcu od listka figowego i weszła w skład każdej cywilizacji. Kto by chciał w niej widzieć tylko sposób chronienia się przed warunkami klimatycznymi — zimnem czy gorącem, deszczem czy wiatrem — ten skazałby się na wieczne nieporozumienie z żoną i córkami...

Moda, to estetyczny sposób ubierania się. Powstała z wrodzonego (zwłaszcza niewiastom) pragnienia podobania się, przez uwydatnienie fizycznej piękności swego ciała. Uwydatnić piękno, to znaczy zatuszować jego braki, zakamufłować niedoskonałości i niedociągnięcia natury. Dlatego wszystkie kodeksy czy przepisy mód zajmują się najpierw i przede wszystkim estetyczną stroną ciała, a dopiero później myślą o stronie moralnej... jeżeli w ogóle o tym myślą! Konflikt między modą a moralnością,

nie jest niczym innym jak tylko echem konfliktu jaki nieraz w praktyce istnieje między pięknem (źle zrozumianym) a dobrem, między aspiracjami ciała i ducha.

Ciało ludzkie jest bezwątpienia autentyczną wartością — tak jego piękno, jak i jego zdrowie. Nie stanowi ono jednak, ani jedynej wartości, ani pierwszej wartości człowieka, której należałoby bezwzględnie podporządkować wszystkie inne. Gdyby człowiek był tylko pewną ilością kil — kształtnie ułożonego ciała — w nadbudówkach i przybudówkach... gdyby nie miał w sobie innych, wyższych wartości ludzkich, wtedy mógłby się z całym spokojem zająć jedynie jego pięknnością bez zwracania uwagi na inne dziedziny swego życia. Cały kodeks piękności zwierzęcej rasowego konia czy indyczki, ogranicza się tylko do pomiarów ciała. Ale wiadomo, że zwierzę jest tylko zwierzęciem! Człowiek zaś czymś więcej — jest duchem wcielonym — dąży do zdobycia piękna i dobra.

Dlatego, każde piękno ludzkie i zajmująca się nim sztuka czy moda, musi być podporządkowana wyższym war-



„Cudowny medalik”, który tu obok widzimy w powiększeniu zdobył sobie w Polsce ogromną popularność dzięki niezmordowanemu wysiłkom O. Kolbego. „Milicja Niepokalanej” miała cudowny medalik za swój znak rozpoznawczy



tościom ludzkim, czyli rozumowi, dobru i prawu moralnemu. Słowem — piękna sukienka — zabójcza fryzura itp., powinny przez podkreślenie prawdziwych walorów ciała, równocześnie wyrazić w jakiś uchwytny sposób wartości duchowe człowieka. Tymi wartościami u kobiety są: delikatność, dobroć serca, prostota, wdzięk wzbudzający podziw czy zachwyt, ale równocześnie nakazujący respekt i szacunek! Każda moda prowokująca nie wzbudza nigdy zachwytu, ale, albo ironiczny lub pogardliwy uśmiech, albo też żądę seksualnego wyżycia się.

Dlatego, szanująca się dziewczyna, czy niewiasta, nie przyjmuje bezkrytycznie każdej mody za nieodwracalną konieczność życiową, ale umie się nią posłużyć tak, by przy jej pomocy wyrazić piękno całego swego człowieczeństwa, pełny swój niewieści wdzięk — wzbudzić podziw i nakazać szacunek. Inaczej mówiąc, nie istnieje człowiek dla mody, ale moda dla człowieka.

Jugurt

# Życia emigracji

## ZMIANA REKTORA POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ

Na miejsce ustępującego na własne życzenie rektora Polskiej Misji Katolickiej w Belgii, ks. Karola Kubsza, został zamianowany ks. Henryk Repka z Francji. W dniu 5 lipca ks. Kubsz wobec przedstawicieli duchowieństwa i organizacji społecznych przekazał agendy swego urzędu następcy.

W jednym z następnych numerów zamieścimy artykuł o ustępującym i nowo-mianowanym Rektorze.

## BELGIA

### KONGRES KATOLICKI POLAKÓW W BELGII

Na przyszły miesiąc przypada 20-ta letnia rocznica śmierci męczeńskiej wielkiego Polaka i kapłana księdza Maksymiliana KOLBE, który

zmarł śmiercią głodową w czołbie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Ratując w ten sposób życie swego współwyznia i Polaka, ojca kilkoro dzieci, Po tym wielkim Polaku, nie pozostały nam nawet jego prochy, gdyż zwłoki Jego zostały spalone w Oświęcimskim piecu krematoryjskim, a dym rozdmuchał jego resztki na cztery strony świata.

Z związku z powyższą rocznicą, zarząd Główny S.M.K. w Belgii, postanowił zorganizować w dniu 27-go Sierpnia br. w miejscowości Hoevezavel - Waterschel: Kongres Katolicki Polaków w Belgii, celem uczczenia pamięci tego wielkiego kapłana i Polaka.

J. E. Ks. Arcybiskup J. Gawlina; J. E. p. Fr. Bertrand, Belgijski Minister Spraw Komunikacji i J. E. ks. Van Zuylen, biskup-koadiutor diecezji Leodyjskiej raczyli otoczyć powyższy Kongres swym Wysokim Protektoratem.

A następujące osobistości raczyły przystąpić do Komitetu Honorowego: p. Hulpiau — prezes Zarządu-Głównego Algemeen Christlijk Werkersverbond w Belgii, p. Bijnons — burmistrz miasta Genk i poseł do sejmiku Belgijskiego, Ksiądz Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii, p. inż. Zan'ewski — prezes Chrzes. Zjed. Wolnych Polaków w Belgii, R.P. V. Gijssels — prowincjał O.O. Franciszkanów z Belgii, p. Reggers poseł do Rady Wojewódzkiej Limburgii.

Na powyższy Kongres są już obecnie, przewidziane specjalne pociągi z okregów: Liege, Centre, Charleroi i Mons, oraz specjalne autobusy polskich kolonii z okregu Limburgii i mniejszych skupisk polskich w Belgii.

Z związku z powyższym Kongresem, Zarząd-Główny S.M.K. w Belgii zwraca się z gorącym apelem do wszystkich Polaków-katolików, zamieszkałych w Belgii do gremialnego udziału, celem upamiętnienia tego wyjątkowego dnia. I ażeby uprosić u Pana Boga orzy wybitnej pomocy Naśw. Marvi Panny, Matki Boskiej Czeszochowskiej i Królowej Korony Polskiej oraz wszystkich świętych polskich rychłego powołania Oca Maksymiliana Kolbe w poczet Swych Świątobliwych.

Wszystkie polskie organizacje niepodległościowe i katolickie prosimy ten dzień sobie zarezerwować, celem wzięcia udziału z swym sztandarem w powyższym Kongresie Katolickim Polonii Belgijskiej, aby oddać hołd wielkiemu synowi z emi polskiej.

Łączmy się zatem wszyscy razem, tym bardziej iż tysiąclecie Chrztu Polski zbliża się szybkimi krokami, jak nas i bracia w kraju, którzy w tym dniu są z pielgrzymką na Górce Jasnogórskiej u stóp obrazu Matki Boskiej Czeszochowskiej a nasi rodacy we Francji na wzgórzu Lorette.

Bliższe szczegóły techniczne i programowe, ukażą się w następnych numerach: Narodowca i Głosu Katolickiego.

Zarząd-Główny Stow. Mężów Kat. w Belgii

### KOMUNIKAT

Doroczny polski kurs syndykalistów chrześcijańskich odbędzie się w Ośrodku Millenium Macierzy Szkolnej Wolnych Polaków w Belgii.



Co roku odbywa się europejski konkurs języka francuskiego, w którym bierze udział młodzież całej prawie Europy. Organizatorem konkursu jest Alliance Française. — Na zdjęciu widzimy 100 tego-rocznych młodych laureatów liczących 16 do 18 lat z 21 krajów europejskich. Zwiedzanie Notre Dame jest jednym z licznych punktów bogatego programu przewidzianego jako nagroda za opanowanie języka francuskiego oraz znajomość literatury i historii Francji



Przyjazd na miejsce 13 sierpnia wieczorem, to jest w niedzielę. Początek kursu w poniedziałek, 14 sierpnia rano.

Zakończenie kursu w niedzielę 20 sierpnia w południe.

Adres: — Osrodek MILLENIUM  
Combain-la-Tour  
Province Liège.

Stacja kolejowa: Comblain-la-Tour na linii Liège - l'Ourth.

Uczestnicy kursu z Francji, jeżeli nie mają „Carte Nationale d'Identité”, muszą zwrócić się do Prefektury o „titre de voyage”, który Prefektura wydaje na zasadzie karty pobytu i legitymacji P.F.P.R. Nie potrzeba wizy belgijskiej. Wystarcza sam „titre de voyage”.

Uczestnicy, przybywający z Francji, Holandii i Luksemburga opłacają wpisowe w wysokości 2 NF czyli 20 frs. belg. oraz 4 NF czyli 40 frs. belg. na dzień pobytu.

Zgłoszenia należy kierować na następujące adresy:

— B. Lachowski — Section Polonaise C.S.C., 27, rue des Pitteurs, Liège, Belgique;

— Section Nationale C.F.T.C.C., 26, rue Montholon, Paris 9<sup>e</sup>,

— E. Stocki, 18, Place Marmothan, Bruay (P. de C.);

— F. Szczepaniak, 21, rue Diderot, Lens (P. de C.).

Prosimy o wczesne nadsyłanie zgłoszeń.

— Z. Maciejewski — Prezes Komitetu Sekcji Polskiej C.S.C. Liège. — B. Lachowski, Sekretarz Sekcji Polskiej C.S.C. — A. Łukaszczuk, Prezes Polskiej Federacji Syndykatu Wolnego Górników C.F.T.C. — L. Rudowski — za Sekretariat Związku Polskich Sekcji C.F.T.C.

## NIEMCY

### PIERWSZA POLSKA PIELGRZYMKA DO HANNOWERU

Niedziela, dnia 20 sierpnia 1961

Rodacy!

Poraz pierwszy organizujemy Pielgrzymkę do Hannoveru, do Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Obraz ten, przywieziony z Polski, doznaje coraz większej czci od Polonii hannoverskiej i staje się już łącznikiem duchowym i narodowym wszystkich Polaków Północno-Zachodnich Niemiec.

Zapraszamy Was serdecznie, Kochani Rodacy, do wzięcia licznego udziału w tegorocznej Pielgrzymce, aby ponowić Przyrzeczenie, które Naród Polski każdego roku Wielkiej Nowenny, u stóp Jasnogórskiej Pani odnawia!

Przez nasz udział w tej Pielgrzymce, damy dowód naszej głębokiej wiary i miłości do Królowej Polski i Pani naszej oraz podkreślimy naszą łączność duchową z Krajem.

Program dnia pielgrzymkowego

Sobota, dn. 19. 8. 1961

Godz. 19.30. Nabożeństwo Maryjne z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem, i procesją z lampionami i świecami. Podczas i po nabożeństwie możliwość przystąpienia do spowiedzi św.

Niedziela, dn. 20. 8. 1961

Godz. 8 rano: Msza św. wotywna (lud śpiewa pieśni), w czasie której nastąpi powitanie już przybyłych pielgrzymek.

Godz. 10.15: Przyjęcie przed kościołem Najprzew. Ks. Wikariusza Generalnego, Infułata Lubowieckiego i przygotowanie do uroczystej „procesji” z Obrazem M. Boskiej Częstochowskiej na plac nabożeństw.

Godz. 10.30: Wyjście procesji do Ołtarza Polowego. W czasie procesji dzieci, młodzież, organizacje i grupy pielgrzymkowe idą za swoimi sztandarami.

Godz. 10.45: Uroczysta Suma w intencji Pielgrzymów, celebrowana przez Ks. Infułata Lubowieckiego. Kazanie wygłosi Ks. Dziekan Styp-Rekowski. Po kazaniu odnowienie Przyrzeczeń Jasnogórskich. W czasie sumy śpiewa chór kościelny i lud. Po nabożeństwie przeniesienie w uroczystej procesji Obrazu M. B. Częstochowskiej do kościoła.

Godz. 15: Akademia Maryjna na otwartym placu. Na program złożą się występy młodzieży pielgrzymkowej różnych osiedli i miast.

Godz. 17: Końcowe nabożeństwo w kościele z kazaniem Ks. Wikariusza Generalnego. Po błogosławieństwie Najśw. Sakramentu, nastąpi pożegnanie Pielgrzymów i ucałowanie Relikwii świętych.

W czasie sumy na placu, księża będą słu chać spowiedzi św.

Zachęcamy wiernych do gremialnego przystąpienia do Sakramentów św. Prosimy również grupy pielgrzymkowe do zabrania ze sobą sztandarów i chorągwi.

Wskazane jest, aby dziewczynki, które przybędą, ubrane były w biel albo w stroje narodowe.

Radzimy również zabrać ze sobą parasole na wypadek deszczu lub silnego słońca.

Ktoby chciał przybyć już w sobotę, winien zawiadomić Duszpasterstwo w Hannoverze celem przygotowania noclegów.

Cześć Maryi!

Duszpasterstwo Polskie  
Hannover - Büchholz, Amundsenuweg 11

## U.S.A.

### MUZEUM POLSKIE W AMERYCE

W Chicago znajduje się polska placówka kulturalna, a mianowicie Muzeum Polskie. Muzeum posiada swą siedzibę w budynku najstarszej polskiej i największej katolickiej organizacji bratniej pomocy,

### Bardzo ważne dla rodziców!

Rodzice, jeśli dbacie o wychowanie i przygotowanie do życia waszych dorastających córek, to śpieszcie się zapisać je do:

Polskiej Szkoły Technicznej

SS Sercanek

Fouquières-lez-Béthune

Nauka trwa 3 lata, obejmuje przedmioty ogólnokształcące i zawodowe. Przygotowuje do egzaminu C.A.P. z krawieczyny i kuchni. Rok szkolny zaczyna się 15 września. Zainteresowanym udziela się bliższych informacji. Zgłoszenia należy kierować na adres:

Institution du Sacré-Coeur  
Fouquières-lez-Béthune  
(P. de C.) — Tel. 902

Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce.

Oprócz stałych ekspozycji, które warto zobaczyć, Muzeum organizuje różne imprezy kulturalne. Na przykład w okresie od 20 maja do 18 czerwca, odbyła się wystawa drzeworytów Stefana Mrozeńskiego, jednego z współczesnych grafików polskich. Mrozeński cieszy się zasłużoną sławą w całej Europie i zdobył wspaniałe oceny znawców amerykańskich.

## FRANCJA

### Bezpłatna podróż do Lourdes

Poniżej podajemy numery losów loterii „Niepokalanej”. Wszystkie one wygrywają bezpłatną podróż i pobyt w Lourdes w ramach polskiej pielgrzymki narodowej w sierpniu br., licząc wyjazd z Paryża:

4116	4119
4174	4176
4224	4233
4225	4867
4869	5263
5536	5582
5766	5775
5935.	

Po wszelkie dodatkowe informacje w tej sprawie prosimy się zwracać na adres:

„Niepokalana”

B. P. 18

La Ferté - sous - Jouarre  
(S. et M.)

### PIELGRZYMKA DO BONSECOUR

Zarząd Okręgu Valenciennes M. K. podaje do ogólnej wiadomości iż w tym roku tradycyjna pielgrzymka do Bonsecour (Belgia) nie odbędzie się w lipcu jak corocznie lecz w niedzielę d. 17 września, ponieważ będzie połączona z obchodem 35 lecia istnienia naszego Okręgu. Pielgrzymką tą chcemy wczuć się w Wielką Nowennę Tysiąclecia Chrztu Polski, łączymy się ze życzeniem Najdostojniejszego Opiekuna Wychodźstwa Polskiego Excelencji ks. Biskupa J. Gawliny. Zaznacza się, iż jest to pielgrzymka nie tylko wyłącznie dla tych którzy są zrzeszeni w Towarzystwach lecz dla wszystkich Polaków-katolików bez względu na to czy kto jest w jakim Stowarzyszeniu czy nie. Kto tylko czuje się Polakiem-katolikiem przoszony jest aby brał udział, zapisy przyjmują w każdej miejscowości zarządy Towarzystw.

Uwaga. Uprasza się wszystkie Stowarzyszenia w Okręgu Valenciennes aby w tym dniu nie urządzały żadnych uroczystości ani zebrań oraz aby raczyły przesłać na tę pielgrzymkę swoje poczty Sztandarowe.

Program będzie podany w jednym z następujących komunikatów.

Za Zarząd Okręgu  
Prezes

W dniu 1 sierpnia br. obchodzi w Merlebach (Moselle)

Srebrne Gody Małżeńskie

Walery FIGIEL wraz z Małżonką

Czcigodnemu Jubilatowi, który jest gorliwym kolporterem „Głosu Katolickiego” oraz jego zacnej małżonce przesyła tą drogą najszersze życzenia czerstwego zdrowia i obfitych łask Bożych w najdalsze lata.

Wydawnictwo

„Głosu Katolickiego”



## ZAKOŃCZENIE ROKU AKADEMICKIEGO U STUDENTÓW POLSKICH W PARYZU

W sobotę 1 lipca 1961 roku, odbyła się uroczystość zakończenia Roku Akademickiego w stowarzyszeniu Studentów Polskich przy 4, rue de l'Odeon, Paris 6-e.

Zakończenie roku uniwersyteckiego, to wielkie wydarzenie w życiu młodzieży akademickiej, gdyż przed większością absolwentów otwiera się nowe życie, życie trudów i pracy, a przede wszystkim troska o znalezienie stanowiska i należnego sobie miejsca wśród społeczeństwa.

Lokal stowarzyszenia Studentów Polskich gustownie odnowiony i odmalowany przez dziełnego Henryka Matuszek, przyciągał spojrzenia uczestników swoją oryginalną dekoracją „patyczkową” sufitu. Pomysł tej dekoracji, przypominający kanwę z symetrycznymi figurami geometrycznymi ozdabia sufity obydwoch sal lokalu i wykonanie tej dekoracji zabrało niezliczoną ilość godzin iśce artystycznej pracy. Pomysł wyszedł od prezesa Stowarzyszenia p. Bogdana Serafina, a wykonaniem technicznym zajęli się niezmiernie wiceprezes p. Sulima Jacek, który każdą wolną chwilę od pracy zawodowej poświęca Stowarzyszeniu dwoi się i troi, jeździ, przywozi, odwozi, kombinuje rozmaite pomysły i załatwia wszystko za wszystkich, tak w pracy organizacyjnej w lokalu, jak i na zewnątrz, a już „Garden Party Narodów” to pozostanie mu na całe życie w pamięci. Urządzenie stoiska i przygotowanie wszystkiego, oraz załatwienie formalności z tym związanych, to jest zadanie nie byle jakie. Dlatego też wszyscy są mu bardzo wdzięczni za ten trud nieustanny, a jego uprzejmość towarzyska i współżycie koleżeńskie tak prawdziwie polskie zjednuje mu moc przyjaciół i wielbicieli.

Te „patyczki” płał też i inni: Prewysz-Kwinto, Mieczysław Werno, Bogdan Serafin, Henryk Matuszek i każdy, który tylko nawiązał się pod rękę wiceprezowi, zaraz był zaprzęgany do roboty. Nic więc dziwnego, że dekoracja wyszła tak pięknie.

Oprócz tej dekoracji sufitowej z patyczków, zasługuje na uwagę rzeźba tularza bezdomnego, wykonana przez prezesa Stowarzyszenia p. Bogdana Serafina. Ta postać ludzka złamana cierpieniem i opuszczona przez świat, sie-

dzi z opuszczoną głową, pełna bólu i rozpaczy. Ten „wysiedleniec wojenny” umieszczony tuż przy wejściu do lokalu Stowarzyszenia, zdaje się przypominać każdemu zmienne losy życia ludzkiego, które jest przecież takie krótkie, a jednocześnie nieskończone długie, kiedy katalizm dziejowy popchnie młodzież na cierniste drogi tułaczego życia i zmusi do szukania poza krajem jakiegoś wyjścia, jakiejś iskierej jaśniejszej, jakiejś przystani na dłuższy czas, by mieć czas zdać sobie przynajmniej sprawę, że się „żyje”, że się jest jeszcze pomiędzy żyjącymi...

List pasterski Kardynała Wyszyńskiego, sprawił wielką radość studentom i został wywieszony na tablicy ściennej do przeczytania przez ogół studencki.

Około godziny 21 byli już wszyscy zebrani w lokalu i organizatorzy tego zakończenia roku akademickiego powitali serdecznie paną Ledóchowską, niestrudzoną opiekunkę młodzieży, która przybyła na uroczystość studencką jako najstarsza ze starszej generacji, która zawsze chętnie udziela się sprawom młodzieżowym.

Lampka wina, rozmowy towarzyskie i tańce, wszystko to odbyło się w miłej atmosferze, a później zaczęto poruszać sprawy praktyczne, gdyż wielu z młodych widzi się zmuszonych do szukania natchmiastowej pracy, niestety, lata szkolne się skończyły, trzeba pracować. Dr. prawa, p. Zbigniew Olszewski służył radą swym koleżankom i kolegom, z dziedziny znajomości ośrodków kulturalnych Paryża i całej Francji, profesor Tyrowicz Witold był niewyčerpanym informatorem, a późnym wieczorem przybył do lokalu studenckiego zespół Sekcji Radia Polskiego z Paryża, z p. Januszem Laskowskim, autorem wspaniałej książki z procesu katów niemieckich w Norymberdze pod tytułem „Oblędny Meteor”. Książka kosztuje tylko 4,50, jest to coś wspaniałego.

Snieżka — Paryż

### CMENTARZ POLSKI W LANGANNERIE

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów Potigny (Calvados) podaje do wiadomości całej Polonii, że, z dniem 1 Lipca 1961 utrzymanie Polskiego Cmentarza Wojskowego 1-szej Dywizji Panc. Urville-Langannerie (Calvados)

przeszło bezpośrednio pod opiekę Rządu Francuskiego, Ministerstwo Kombatantów (Oddział cmentarny) utrzymuje ów cmentarz.

Na tej drodze, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów Potigny (Calvados) składa jak najgorętsze podziękowanie, Wszystkim, Rodakom, Towarzystwom, a szczególnie Kompaniom Wartowniczym, za pomoc która nam pozwoliła doprowadzić oraz utrzymać w stanie jak najpiękniejszym miejsce spoczynku Naszych Bohaterów, przez okres 12 lat.

Jednocześnie podajemy do wiadomości że z dniem 1-szego lipca 1961 datą wzięcia opieki nad cmentarzem przez Rząd Francuski, żadne zbiórki, ofiary nie są pożądane, a wszelkie apele na ten cel wzbronione.

Komitet Francusko-Polski uporządkowania Cmentarza z siedzibą w Potigny po dziesięciu latach swego istnienia, oraz po doprowadzeniu w stan godny ofiar, Naszych Bohaterów. Cmentarz 1-szej Dywizji Panc. został rozwiązany z dniem 1-szego lipca 1961. Na tej drodze składa serdeczne podziękowanie, Wszystkim ofiarodawcom którzy mu pozwolili zebrać na ten cel kwotę 5.451.714. frs.

### UROCZYSTOŚĆ NA CMENARZU

#### W LANGANNERIE

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów Potigny (Calvados) podaje do wiadomości, oraz zaprasza wszystkich Polaków z terenu Francji, na uroczysty obchód 17-tej rocznicy bitwy Falaise-Chambois, który odbędzie się w niedzielę 13 sierpnia 1961 na polskim cmentarzu wojskowym 1-szej Dywizji Panc. Urville-Langannerie (Calvados). O godz. 10,30 uroczysta Msza Polowa w obecności władz i wysokich osobistości polsko-francuskich.

Towarzystwa są proszone o wydelegowanie sztandarów. Jednocześnie podajemy do wiadomości, że niniejszy komunikat służy jako zaproszenie. Indywidualnych zaproszeń nie wysyłamy.

Zarząd Koła.

## POLSKIE BIURO PODRÓŻY

# VOYAGES

Face à la Gare

# GRALLA

LENS (P.-de-C.). Tél. 867 et 731

Licence 419

Młody, stary, mały, duży —  
Wszystko pędzi aż się kurzy...  
— Dokąd? Po co? Czy się pali?...  
— Nie wiesz? Spiesz się do Gralla!

Młody, stary, mały, duży —  
Wszyscy myślą o podróży,  
W którą udać się pozwała  
Znane Polskie Biuro GRALLA...

Uśmiechnięty czy nadyty.  
Każdy zbiera dokumenty...  
Wszyscy się nareszcie chwala,  
że w kontakcie są już z GRALLA

I że wkrótce chłop nie licho  
Ich Konwojent, Gerard Cichy,  
Uśmiechnie się ciepło, szczerze  
I do Polski ich zabierze...

Jeśli serce masz gorące,  
Spędzisz w Polsce dwa miesiące,  
Gdzie czekają jacy tacy  
Twoi drodzy Ci krewniacy...

Włęcz nie zwlekaj, Bracie, Siostrze,  
A do rzeczy bierz się ostro,  
Bo wycieczki już ustala  
Znane Polskie Biuro GRALLA.

### BIURA POZA LENS:

W PARYZU: Biuro Gralla  
38-bis, rue Vivienne  
Paris 2  
Telefon: LOUvre 50-42.

Na okręg TULUZY: Winiarski M,  
24, Avenue Président Wilson  
Cransac (Aveyron)

W LYONIE: Uramek Mieczysław  
Lyon 2  
1, rue Grenette  
Telefon: 37-18 56

NA WSCHODNIĄ FRANCJĘ: Urbański Bronisław 12, rue P. Perrat Metz (Moselle) Telefon: Metz 68-21-01.



**Abonament**

**możesz opłacić :**

w **Francji** : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w **Belgii** : Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w **Danii** : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w **Holandii** : Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w **Niemczech** : Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe : Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w **Wielkiej Brytanii** : J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

**SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZJAZDU**

Walny Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego we Francji odbył się w dniach 3 i 4-go czerwca br. w Ośrodku Harcerskim w Stella-Plage.

W zjeździe wzięli udział instruktorki, instruktorzy i działacze harcerscy z organizacji harcerek, harcerzy i kół przyjaźni harcerstwa. reprezentujące tereny działalności północnej, i wschodniej Francji, Alzacji i Paryża.

Naczelne władze, Związku Harcerstwa Polskiego były reprezentowane przez Druha Hm. Z. Szadkowskiego Przewodniczącego, Druhnę Hm. H. Sledziwską Naczelniczkę Harcerek, Dha Hm. R. Kaczorowskiego, naczelnika harcerzy, Dha hm. J. Prokopa Sekretarza gen. Naczelnictwa.

W sobotę, dnia 3-go czerwca, o godz. 13 pop. Druh Hm. Fr. Konieczny dokonał otwarcia Walnego Zjazdu, witając gości i delegatów, wygłaszając wstępne przemówienie.

Przystąpiono do wyboru Przewodniczącego, Przewodniczącego Zjazdu. Jednocześnie na Przewodniczącego Zjazdu został wybrany Dh. Hm. Z. Szadkowski. Do prezydium zjazdu wybrano: Dhnę phm. I. Grochowską, Hm. P. Wiśniewskiego, Dh. W. Maciaka.

Sekretariat Zjazdu : Dhny Dz. h. H. Bogacka i Hm. M. Mroźkiewicz.

Po ukonstytuowaniu się prezydium zjazdu, Dh. Przewodniczący zwrócił się do zebranych, wygłaszając okolicznościowe przemówienie.

Odczytano porządek obrad, który został bez zmian przyjęty.

Po wyborze komisji weryfikacyjnej i odczytaniu sprawozdania z ostatniego Walnego Zjazdu przez Hm. Wiśniewskiego. Przystąpiono do sprawozdań z działalności za czas 7-go grudnia 1958 do 3-go czerwca 1961. Sprawozdania zostały złożone przez :

Dh. Hm. Fr. Koniecznego, Przewodniczącego

Dhn. Hm. J. Niedźwiecką, Komendantkę harcerek

Dh. Hm. T. Kwiatkowskiego, Komendanta Harcerzy Dh.

Późnym wieczorem odbyło się posiedzenie Komisji głównej, która zajmowała się sprawozdaniami prac poszczególnych Komisji, wnioskami przesyłanymi na zjazd i składem nowego zarządu głównego.

W niedzielę dnia 4-go czerwca o godz. 7.30 rano, odbyła się uroczysta Msza Sw. w intencji Zjazdu, którą celebrował Wiel. Ks. Hm. Stefan Treuchel, Wiceprzewodniczący Związku. Piękne kazanie na temat „Chrystusa Nauczyciela” wygłosił Wiel. Ks. Bogdan Smiglak, Kapelan Z.H.P.

Po śniadaniu o godz. 9-tej rano wznowiono obrady na plenum, referatem Dha Hm. Fr. Koniecznego na temat obowiązków instruktora i wychowawcy. Po dyskusji nad referatem przystąpiono do wniosków wyniku długiej i bardzo żywej dyskusji Walny Zjazd przyjął cały szereg wniosków natury programowo wychowawczej, gospodarczej i regulaminowej.

Realizacja powziętych uchwał stanie się programem działania Związku Harcerstwa Polskiego.

W dyskusji nad sprawozdaniami zabrali głos : Dhny i Druhowie Mroźkiewicz, Wiel. Ks. Treuchel, Ks. Smiglak, Wiatrowski, Krotkiewski, Maciak i Szadkowski.

Po dyskusji nad sprawozdaniami i złożeniu sprawozdania przez Komisję rewizyjną na jej wniosek Walny Zjazd udzielił absolutorium występującemu Zarządowi.

O godz. 17-iej odbyły się osobne posiedzenia w kom'sjach organizacji harcerek, harcerzy, Kół Przyjaźni Harcerstwa, gdzie odbywały się dyskusje nad działalnością, jak również dokonano wyboru Komendantki harcerek i Komendanta Harcerzy.

Ze względu na brak miejsca przyjęte wnioski i uchwały zostaną opublikowane osobno w okólniku organizacyjnym.

W wyniku głosowania został wybrani : Dh. Hm. Fr. Konieczny, Przewodniczącym.

Zarząd Główny : Wiel. Ks. Hm. Stefan Treuchel, Dz. h. Helena Bogacka, phm. Wanda Nawojska, Hm. Paweł Wiśniewski, phm. Alfons Chrastek, Dh. Wiktor Nikodemski, Dh. Józef Wiatrowski, Wiel. Ks. Bogdan Smiglak, Kapelan Z.H.P. m'anowany przez Rektora M'sj Katolickiej w Maju 1960 r.

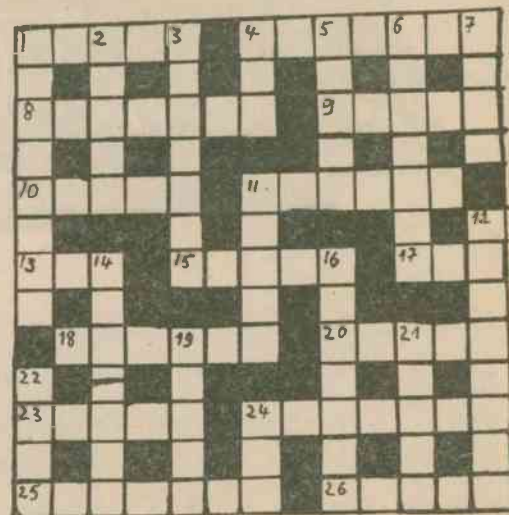
Hm. Janina Niedźwiecka ; Komendantka Harcerek, wybrana przez Konferencję harcerek, zatwierdzona przez Naczelniczkę.

Phm. Leon Kosmała, Komendant harcerzy, wybrany przez Konferencję Harcerzy, zatwierdzony przez naczelnika harcerzy.

Komisja Rewizyjna : Tadeusz Kwiatkowski, Wacław Maciak, Stefan Mroźkiewicz, Antoni Gibała, Dr. Hm. Zdzisłaska - Zaleska.

Sąd harcerski : phm. J. Janicka, Hm. J. Nedyj, Phm. M. Jelska.

Dwudniowe obrady jak również zakwaterowanie i wyżywienie odbywało się w Ośrodku Harcerskim. Za sprawną organizację która umożliwiła że Zjazd mógł wyczerpać swój porządek obrad Zarząd Główny składa Druhnę Hm. Janinie Niedźwieckiej serdeczne podziękowanie.



**Poziomo** : — 1. Narzędzie górnicze. 4. Opiekun emigracji. 8. Pracujący. 9. Kura, co dużo jajek daje. 10. Zespół. 11. Szczyt wulkanu. 13. Zapiał trzykrotnie po zaparciu św. Piotra. 15. Polskie wyrażenie na lasso. 17. Jedno i drugie (wspak). 18. Najwyższy autorytet moralny w dzisiejszej Polsce. 20. Otaczali opieką. 23. Ognisko harcerskie. 24. Rodzaj materiału na ubranie. 25. Niespodziewane reakcje. 26. Niektórzy łowią je w mętnej wodzie.

**Pionowo** : — 1. Obronca Częstochowy z czasów najazdu szwedzkiego. 2. Książki (po łacinie). 3. Wysunięta część ściany frontowej domu. 4. Zabawy. 5. Córka Krakusa, co nie chciała Niemca. 6. Bezbożnicy (wspak). 7. Gospodarz w górach (wspak). 11. Orzech z drzewa palmowego. 12. Zwyciężył Turków pod Wiedniem. 14. Rzadki smakolek. 16. Zbyt wiele. 19. Nazwisko. 21. Ubóstwo. 22. Miasto Orłąt. 24. Jarzy się.

Za poprawne rozwiązanie wyznaczamy nagrody książkowe. Termin nadsyłania odpowiedzi mija z dniem 10 sierpnia br.

**Rozwiązanie krzyżówki Nr. 35**

**Poziomo** : 1. — Treny. 3. Oliwa. 8. Złoto. 9. Zaspą. 10. Broda. 11. Złoto. 13. Kwacz. 15. Prowiantowy. 18. Wojak. 20. Parka. 21. Winda. 22. Radio. 23. Nisko. 24. Grubas. 25. Zasada.

**Pionowo** : — 2. Niobe. 4. Lizak. 5. Czczy. 6. Opowiadanie. 7. Pasza. 12. Troja. 14. Wrona. 16. Swarog. 17. Fasola. 19. Kwoka. 20. Panna.

**Poprawne rozwiązania nadesłali** : — Tadeusz Piasecki z Bollwiller (Haut Rhin), Józef Remisz z Quaregnon (Belgia), Krystyna Chudzicka z Ressaix (Belgia), A. M. Kwaśnik z Douai (Nord), M. Gruszczyński z Quaregnon (Belgia), A. M. Moszczyńska z Paryża, Wł. Wosińska z Barlin (P. de C.), Józef Staniaszek z Potigny (Calvados).

Nagrodę drogą losowania otrzymuje Krystyna Chudzicka z Ressaix (Belgia).

**„GŁOS KATOLICKI” — „LA VOIX CATHOLIQUE”**

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon : RICHelieu 83-85.

Konto pocztowe : Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 NF ; w Belgii 50 fr. b. ;

REDAKTOR : Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR : Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888.

Druk : „Les Presses Rapides” (dyr. Fr. Pielawa), 54, r. Ph. de Girard, Paris (18)



# VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés  
POLONAIS

## ZŁOT DZIATWY W FOUQUIÈRES - LES - BÉTHUNE

W Szkole Gospodarczej Sióstr Sercanek w Fouquières odbył się w niedzielę 9 lipca zlot katolickich organizacji dziecięcych, na który przybył z Rzymu Opiekun Emigracji, ks. Arcybiskup Józef Gawlina.

Mimo, iż znaczna część dzieci rozjechała się już na wakacje, przybyły delegacje z wielu miejscowości północnej Francji, a nadto duszpasterz polski z dalekiej Normandii, ks. Franciszek Zając, przywiózł autobus dzieci z Potigny i Mondeville.

Zlot rozpoczął się uroczystą Mszą św. pontyfikalną odprawioną przez Księdza Arcybiskupa w asyście ks. Okroya z Rzymu, ks. prof. Krachulca z Vaudricourt i ks. prob. Zająca z Potigny. Obok ołtarza zajęli miejsca rektor Polskiej Misji Katolickiej ks. prał. Kwaśny, dyrektor Związków KSMP, ks. Lewicki, dyrektor Internatu św. Kazimierza w Vaudricourt, ks. Olejnik oraz dyrektor „Głosu Katolickiego” i „Niepokalanej”, ks. Stolarek.

Kazanie na temat potrzeby powołań kapłańskich na emigracji wygłosił ks. Arcybiskup Gawlina.

Na popołudniową akademię przybyli liczni księża (zatrzymani rano w swoich parafiach przez zajęcia duszpasterskie) z ks. dziekanem Sawickim na czele. Ważność zlotu podkreśliły wszystkie organizacje wysyłając bądź to swoje władze naczelne, bądź też delegatów. Byli oczywiście obecni prezes Kongresu Polonii Francuskiej, p. Kudlikowski oraz pp. Szambelańczyk i Ambroży, honorowy i rzeczywisty prezes Polskiego Zjednoczenia Katolickiego.

W programie akademii wyróżnił się zespół dzieci z Frais Marais pod kierownictwem Anny Marii Kwaśnik inscenizacją p. t. „Przygody Krasnoludków”. Staranność w przygotowaniu strojów i czysto dziecięcy charakter widowiska zaleca tego rodzaju występy na imprezy organizowane dla dzieci. Ponadto dobrze przygotowane punkty programu dały dzieci z Roubaix (Stefcio Krawczyk), Waziers (Irenka Stachowiak), Stefania Lewandowska, Monika Zygmunt), Harnes (balet), Rouvroy (balet, inscenizacja i wiersz Moniki Nowackiej), Mericourt-Noyelles (taniec), Marles-Mines) (Maria Krystyna Intryś i Franuś Minorek). Program uzupełnił znany zespół KSMP „Wiosna” z Rouvroy.

Na zakończenie odbyło się nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu odprawione przez ks. prał. Kwaśnego.

Dla dzieci i starszych dzień zlotu Działwy stanowił głębokie przeżycie i będzie niewątpliwie bodźcem do dalszej owocnej działalności.

**Objaśnienia fotografii (od góry):** Ks. Arcybiskup Gawlina wygłasza kazanie w czasie uroczystej Mszy św. pontyfikalnej.

K.S.M.P. „Wiosna” z Rouvroy śpiewa.

Prezeska Związku Działwy, Celka Szulcówna, otwiera akademię zlotową. Za nią dzieci z kwiatami, które zostały wręczone ks. Arcybiskupowi Gawlinie, ks. Prałatu Kwaśnemu oraz Siostrze Judycie, Przełożonej Szkoły Gospodarczej w Fouquières.

